

HISTORIA POLSKA W AMERYCE.

Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.)

Wszechstronnie opisał

X. WACŁAW KRUSZKA,

Autor dzieł: „Rzym”, „Hymny Wielkopostne”, „Neapol, Wezuwiusz i Pompeji”, „O Piękności”, „The Unbeliever”, „Anarchizm” i t. d., i t. d.

Wydanie poprawione i ilustrowane.

TOM V.

MILWAUKEE, WIS.
Drukiem Spółki Wydawniczej Kuryera.
1905.

11. „Zgoda”, założona r. 1881

Po upadku „Ogniwa” New York dostał nowy organ, roku 1881. Była to „Zgoda”, organ zawiązującego się naówczas Związku N. P. Drukarnię wzięto po „Ogniwie”. Założyło „Zgodę” towarzystwo akcyjne. Pierwszy numer ukazał się 23. Listopada roku 1881. Redaktorem był p. Odrowąż, człowiek o obszerniejszych horyzontach umysłowych (zmarł później z głodu). Pomocnikiem jego był p. S. . Artwiński. Współpracował w ówczesnej „Zgodzie” p. Stanisław Szwajkart, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego”.

Po roku, ówczesny zarząd, Z. N. P. (p. Kucera i p. Wendziński) wywiózł „Zgodę” z New Yorku i przeprowadził ją do Milwaukee. Tu, od początku 1883., p. Wendziński objął redakcję związkowego organu. Później „Zgoda” powędrowała do Chicago, na stały pobyt. Pracowali przy niej : Zbigniew Brodowski, Nicki, F. H. Jabłoński, Barszczewski i Siemiradzki. Zbigniew Edmund Brodowski, długoletni redaktor „Zgody”, urodził się roku 1852 w Poznaniu, studyował w Śremie, potem na uniwersytetach w Lipsku i Wrocławiu. Przybył do Ameryki r. 1876 i tu zaraz zaczął myśleć o pracy dziennikarskiej. Redagował krótko „Kuryer Nowojorski”, pisał korespondencye do innych gazet, wreszcie tegoż roku 1876 wyjechał do San Francisco, gdzie ciężko pracował na chleb. W roku 1884 widzimy go spowrotem w Chicago. Redaguje „Gazetę Chicagoską”, a niebawem „Zgodę” (od 1884—1889.) — w epoce najcięższych walk partyjnych Brodowski był duszą „Zgody”. Za jego czasów Związek poczyną wzrastać w liczbę i moc. Od roku 1896 Brodowski bawił w Niemczech jako konsul Stanów Zjednoczonych i umarł roku 1901.

12. „Gazeta Chicagoska.”, powstała i upadła r. 1885

Wydawał ją Klupp, redagował najpierw Z. Brodowski, potem M. I. Sadowski. Klupp, zwykły klerk handlowy, sprytem swym potrafił się wybić w Ameryce na wierzch — i był na drodze do fortuny. Prowadził on interesa kolonizacyjne i prowadził zaciętą walkę z innymi kolonizatorami. Ta właśnie okoliczność skłoniła go do założenia „Gazety”. Gazeta szła w górę. Gdy oto w drugiej połowie roku 1885 następuje śmierć Kluppa — i cały gmach byznesowy, podtrzymywany jego energią, wali się w gruzy, wraz z „Gazetą”.

„Gazeta Chicagoska” wprowadziła w świat dwie nowe siły dziennikarskie: Brodowskiego i Sadowskiego. — W roku 1901 ukazała się znowu „Gazeta Chicagoska”, pod redakcją Fr. Danischa, ale wkrótce znikła z widowni.

Michał Józef Sadowski (Pankiewicz) urodził się 22. Czerwca 1857 roku w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu warszawskiego, najpierw na wydział lekarski, potem na prawny. W r. 1881 wyjechał do Ameryki. Redagował najpierw tę „Gazetę Chicagoską”, potem kolejno „Kuryera Chicagoskiego” (r. 1887), „Polaka w Ameryce” (1888), „Echo” (1888—91). Ostatnimi czasy był redaktorem „Dziennika Narodowego” i na tem stanowisku umarł w Kwietniu roku 1900. Był sekretarzem generalnym Związku i wydawał także pismo humorystyczne „Kukuryku”.

13. „Gazeta Narodowa” w Detroit, powstała i upadła r. 1884

W Detroit, jak wiemy, w roku 1874 wychodziła przez parę miesięcy „Gaz. Pol. Kat.” Jana Barzyńskiego. Odtąd przez lat 10 nie widzimy tam żadnej gazety. Istnieje tylko księgarnia I. Piotrowskiego. We Wrześniu roku 1884., akurat przed wyborami, ukazuje się tam tygodnik „Gazeta Narodowa”, którą wydaje Piotrowski, a redaguje Zawisza. Zawisza jest także jednym z ciekawszych typów dziennikarskich w Ameryce. Jest to skończony radykał. Pochodzi z Galicji, socjalista. Zbyt radykalny ton pisma, oraz brak funduszków, sprawił, że „Gazeta Narodowa” wnet upadła. Pracował przy niej także Hieronim Derdowski, znany pisarz ludowy kaszubski, który w tych czasach przybył do Ameryki.

14. „Pielgrzym Polski” w Detroit, powstał r. 1885. — upadł r. 1888

Wydawnictwo akcyjne. Prezydentem spółki ks. Paweł Gutowski, sekretarzem A. Kolański, kasyerem K. Nowakowski. Redakcję „Pielgrzyma” objął Hieronim Derdowski. Zaszły nieporozumienia i r. 1888 Derdowski opuszcza redakcję, udając się do Winony. Redakcję „Pielgrzyma” objął p. Kaz. Olszewski, późniejszy wydawca „Prawdy” w tem mieście. „Pielgrzym” wnet upadł.

15. „Krytyka” w Milwaukee, powstała r. 1885. — upadła r. 1888

Założycielem „Krytyki” był Michał Kruszk. Tego lata (1905) minęło 20 lat kiedy Michał Kruszk rozpoczął pierwsze swe wydawnictwo „Tygodnik Anonsowy”, którego 7. Listopada 1885 zastąpiła „Krytyka”, a 23. Czerwca 1888 „Kuryer Polski”.

„Tygodnik Anonsowy” był, rzecz prosta, maleńkiego tylko formatu, a tytuł określa jego charakter. Lecz podówczas jakie bądź piśmko miało rację bytu, chociaż z niego żartowano. Śp. M. J. Sadowski, podówczas redaktor „Gazety Chicagoskiej” Kluppa, pisząc o projekcie „pierwszego zjazdu polsko-amerykańskich dziennikarzy” (1885) potrącił mimochodem o podówczas mało jeszcze znanego Michała Kruszkę, zapytując żartem w swej gazecie, czy i jego „Tygodnik Anonsowy” wysła swego „redaktora” na projektowany „zjazd”. Później Sadowski nabył o M. Kruszcze i jego gazetach innego przekonania.

Niewiele od „Tygodnika” większa „Krytyka” także jeszcze nie imponowała innym, bo czeska „Slavie” z Racine, gazeta śp. Karola Jonasa nazwała ją: „malicka Kriticka”, dlatego że „Krytyka” zganiała „Slavie” za zaczepienie jej. Później Jonas był dobrym znajomym i przyjacielem M. Kruszki, gdy Jonas był wice-gubernatorem, a Kruszką senatorem.

Oprócz wydawcy redagowali „Krytykę”: Antoni A. Parysso w roku 1886, Stanisław Ślisz w roku 1887; Fr. H. Jabłoński w roku 1887—8.

Będąc pod kierownictwem zupełnie młodych ludzi, „Krytyka” naturalnie nie mogła być inną jak radykalną pod każdym względem.

M. Kruszk miał podówczas lat 25; A. Paryski i F. H. Jabłoński byli młodszymi od niego. Tylko S. Ślisz, który także przez kilka miesięcy „Krytykę” redagował, był więcej konserwatywnym od nich, choć pod niejednym względem i on był radykalnym. Od tego czasu każdy z nich zmienił się znacznie.

„Krytyka” była, można powiedzieć pierwszym polskim pismem „ludowym” i ostro występowała w obronie interesów roboczego ludu.

Pierwszy numer „Krytyki”, był małego tylko formatu. Lecz już w Styczniu roku 1886 „Krytyka” zwiększa format; potem do Października tegoż roku jeszcze trzykrotnie staje się coraz to większą, aż dochodzi do 7 szpalt druku.

Pisząc o „Krytyce”, trzeba wspomnieć także o jej zakończeniu. Dała ona życie za pierwszy eksperyment na polu wydawnictwa polskiego pisma codziennego w Milwaukee, Wisconsin, „Dziennik Polski”, założony przez sółkę akcyjną. Pomimo zdolnego redagowania go przez Jabłońskiego, „Dziennik Polski” nie utrzymał się długo na nogach, bo każdy akcyonaryusz — jak to u nas zwykle bywa — dawał wiele rad, ale mało pieniędzy. M. Kruszką dał do Spółki całą swą drukarnię, a wszyscy inni akcyonaryusze razem \$175 gotówki! Sprzeczki i nieład przyspieszyły śmierć Dziennika i Krytyki — a drukarnię obydwóch zabrali wierzyciele i założyli nową tygodniową gazetę „Orzeł Biały” — który znów przez niejaki czas redagował Jabłoński.

Michał Kruszką zaś, straciwszy wszystko, bo wyszedł z tej spółki bez centa i bez litery drukarskiej, nie stracił wrodzonej energii i nadziei. Za pożyczone od dobrych ludzi \$125 założył (choć tylko w miniaturowym formacie) „Kuryera Polskiego”, właściwie pierwszy dziennik polski w Ameryce.

16. „Ojczyzna” w Buffalo, powstała r. 1885 — przekształciła się r. 1887

Pierwsza to gazeta polska w Buffalo. Pierwszy numer ukazał się 22. Lipca 1885 roku. Wydawała ten tygodnik Spółka akcyjna, złożona głównie z Amerykanów. Duszą wydawnictwa był niejaki George Bork, Niemiec z urodzenia, lecz człowiek nader sympatyczny i życzliwy Polakom.

Spółka wydawnicza postawiła redaktorowi ten tylko jeden warunek, aby popierał partię demokratyczną, co zaś do poglądów na polskie, a szczególnie polsko-amerykańskie sprawy, pozostawiła mu najzupełniejszą wolność.

Redakcję „Ojczyzny” objął Stanisław Ślisz. „Ojczyzna” upadła, a raczej przekształciła się roku 1887 w „Polaka w Ameryce”, o którym później.

17. „Tygodnik Naukowo-Powieściowy” w Chicago, założony r. 1885

Zaczął wychodzić 1. Lipca roku 1885 jako beletrystyczne uzupełnienie „Gazety Polskiej” p. Dyniewiczą.

18. „Ziarno” w Chicago, założone r. 1886. — upadło r. 1903

Ukazało się w Lipcu r. 1886. Jest określone w tytule jako pismo „poświęcone miłośnikom muzyki i śpiewu narodowego”. Redaktorem i wydawcą „Ziarna” był p. Antoni Małek, jeden z lepszych muzyków polskich w Chicago, organista kolejno w kościołach św. Stanisława K. i św. Trójcy, w r. 1889 sekretarz generalny Związku Nar. Pol., urodzony w Wałdowie w Prusach Zach., przybyły do Ameryki r. 1871.

19. „Lekarz Domowy” w Chicago, powstał i upadł r. 1886

Tygodnik poświęcony higienie, wychodził krótki czas nakładem dra, M. P. Kossakowskiego.

20. „Osa” w New Yorku, ukazała się i znikła r. 1886

Było to pierwsze pismo humorystyczne polskie w Ameryce. Przyjęto „Osę” z zapalem, a jej humorystyka, oparta na stosunkach miejscowych, powszechnie się podobała. Nie przeschodziło to jej wkrótce upaść (po 3 miesiącach). Wydawcą i redaktorem „Osy” był dr. Julian Czupka, urodzony w obwodzie Czartkowskim w Galicyi r. 1854.; po przejściu gimnazjum w Tarnopolu, uzyskał r. 1879 stopień naukowy doktora obojga praw. W roku 1882 przybył do Ameryki.

21. „Wiarus” w Winonie, Minn, założony r. 1886

Pierwsze to w Stanie Minnesota pismo polskie posiadało swego czasu dość szeroką sferę oddziaływania. „Wiarus” ukazał się w środku r. 1886 w kaszubskiej osadzie Winonie, za staraniem miejscowego proboszcza ks. Byzewskiego. Początkowo było to przedsięwzięcie akcyjne. Na redaktora wzięto H. Derdowskiego, który opuścił ostatnio detroickiego „Pielgrzyma” i szukał po różnych koloniach (podobno peregrynując od jednej do drugiej) miejsca. Pierwotnie spod pióra Derdowskiego wyszedł tylko jeden numer „Wiarusa”. Pan Derdowski spadł ze stołka redakcyjnego, a miejsce jego zajął zecer pan Paryski. Po rewolucji nastąpiła kontrrewolucja. Pan Derdowski powrócił na swe miejsce — i odtąd niepodzielnie królował w swym „Wiarusie”.

Pismo to było w każdym razie — ciekawem. Że Derdowski był zdolnym pisarzem ludowym, o tem wiedziano jeszcze w starym kraju. Tu w Ameryce jego sposób pisania najbardziej może przemawiał do usposobień naszych czytelników. Pisał on dobitnie, jędrnie, czasem aż nazbyt jędrnie, słów w bawełnę nie obwijał — i to właśnie nieraz się podobało czytelnikom, nie przywykłym do wyrażań abstrakcyjnych i słów gładkich. Rzecz prosta, od podobnego sposobu pisania do niemilego prostactwa i oszczerstwa tylko jeden krok, mianowicie gdy brak wstrzeźliwości wziął górę nad umysłem redaktora.

Do czego „Wiarus” (jakiś czas noszący przezwisko „Katolik”), miał zawsze szczęście. to do współpracowników — bezpłatnych. Ktokolwiek miał u nas ostrzejsze pióro, a chciał mu pofolgować, aby dokuczyć swym przeciwnikom, w te pędy udawał się do „Wiarusa” — i jeśli tylko artykuł jego był dość pieprzny, znajdował gościnne przyjęcie. Tak np. często zabierał głos w „Wiarusie” L. Heilpern, Żyd, osobistość bardzo mizerna. Od roku 1889 podporą „Wiarusa” był Wiel. ks. K. D. Domagalski, jeden z najzdolniejszych pisarzy polskich w Ameryce (pseudonim „Cyruklik” i inne), niewątpliwy talent satyryczny. Później bardzo pieprzne „marcypany” umieszczał we „Wiarusie” ks. Franciszek Król. Na parę lat przed śmiercią Derdowskiego spowodowaną sparaliżowaniem, „Wiarus” stracił zupełnie na zainteresowaniu.

22. „Gazeta Polska w Nebrasce”, powstała r. 1887. — upadła r. 1890

Powstała w Elba, Neb., wydawana przez spółkę. „Gazeta” ta nie wystrzelała nigdy ponad poziom organu lokalnego. Dotrwała do r. 1890. Odtąd Nebraska nie miała innych pol-

skich gazet.

23. „Wszystko przez Serce Jezusa i Maryi”, w Manitowoc, Wis.

(Powstało r. 1887. — upadło r. 1890.)

Pierwsze to w Manitowoc pismo służyło głównie do popierania sprawy zakładów ks. Łuczyckiego i do zachęcania do ofiar na takowe. Zakłady w Manitowoc, dźwignięte energią ks. Łuczyckiego (klasztor, przytułek dla starców i sierot, oraz szkoła rzemieślnicza) drukowały również wiele książek, głównie religijnych, oraz bilety do nieba itp.

24. „Polak w Ameryce” w Buffalo, założony r. 1887

Jak już wiemy, tu w Buffalo „Ojczyzna” roku 1887 przestała wychodzić. Właściwie przekształciła się. Mianowicie w drugiej połowie Marca 1887 roku „Ojczyznę” kupił prze-wielebny ks. J. Pitass i przemienił jej nazwę na „Polaka w Ameryce”.

Najpierw pospłacał dawniejszych akcyonariuszów i „Polaka w Ameryce” zaczął wyda-wać od samego początku dwa razy tygodniowo.

Pierwszym redaktorem „Polaka w Ameryce” był zmarły przed niejakim czasem J. M. Sadowski, późniejszy redaktor „Echa” i generalny sekretarz Związku Nar. Pol., ale ponieważ od czasu do czasu, mimowoli, zdradzał „zbyt liberalne zasady”, musiał po kilku miesiącach ustąpić miejsca Zygmunutowi Słupskiemu (urzędnik kolejowy w Washingtonie), który przy „Polaku w Ameryce” również nie popasał długo.

Wreszcie dnia 29. Grudnia 1889 roku redakcję „Polaka w Ameryce” objął St. Ślisz, który do dnia dzisiejszego pozostaje na tem stanowisku.

Roku 1895 „Polak w Ameryce” z półtygodnika został zamieniony na dziennik i jako taki wychodzi dotychczas. „Polak w Ameryce” jest pismem konserwatywnem.

25. „Głos Wolny” w Buffalo, powstał i upadł r. 1887

Założył go p. J. Zawisza. Ten organ prasy naszej jest pierwowzorem niczem nieokiel-znanego pisma o socjalistycznych, a nawet anarchistycznych tendencyach. „Głos Wolny” przeszedł później w ręce M. I. Sadowskiego i przekształcił się w „Echo”, o którym poniżej.

26. „Dzwonek” w Buffalo, powstał i upadł r. 1887

Wydawcą był ks. A. Klawiter, redaktorem p. R. Dobrzelewski. Tygodnik ten miał charakter literacki. Upadł po 6 miesiącach.

27. „Ognisko” w New Yorku, zabłysło r. 1887, a zgasło r. 1889

Założone w połowie roku 1887 jest typową gazetą nowojorską. Odzwierciedla ono wyraźnie życie tamtejszej polskiej kolonii, która charakterem różni się stanowczo od pozostałych osad polskich w Ameryce. Wytworzyła ona w swem łonie ognisko „inteligentnej cyganeryi”,

jak p. Henryk Nagiel się wyraża. „Ognisko” kładzie nacisk na propagandę idei postępowych. Czerwony papier, na którym „Ognisko” aż do końca r. 1887 było drukowane, jeszcze jaśniej ilustruje barwę jego przekonań. Było organem Tow. „Ognisko”, znanego z zasad ultraradykalnych. Jako redaktor figuruje Antoni Lewandowski, później J. J. Chrzanowski. Do spółki należeli: Leon Wild, późniejszy redaktor „Nowego Życia”, Jan Zychliński, K. Sieciński i inni (jak Alfons Chrostowski). Współpracownikami nadto byli: Suskind, autor skandalicznej komedii „Po amerykańsku”, dalej Dr. Gruenberg, lekarz z uniwersytetu w Monachium, pochodzący z Prasmysza w Królestwie, Żyd, lecz wbrew zwyczajowi Izraelitów w Ameryce, stale uznający się za Polaka; dalej dr. Czupka, Bernolak (autor kupletów amerykańskich), J. Goldschmidt (znany w Królestwie z szeregu różnych broszur), młodzi socjaliści W. Fischler i A. Moren, zdolny wierszopis Stan. Nawrocki. Ci współpracownicy nadawali właśnie „Ognisku” znaczną ruchliwość. „Ognisko” drukowało się najpierw w własnej drukarni (wziętej na kredyt); później przeszło do drukarni Schroedera. Towarzystwa akcyjne, których było własnością, zmieniały się codziennie. Tęły w niem kapitaliki niektórych świeżo przybywających do Ameryki „grynerów”. Takim był np. niejaki p. Myśliwiec z Galicyi. W ogóle życie przy „Ognisku” było wesołe. Główny administrator „Wild często pieniądze potrzebne na papier, wygrywać musiał w „pokra” lub na wyścigach. Cyganerya polska nowojorska stale wisała przy redakcyi i drukarni pisma — i sypiała w jej lokalu, w braku lepszej pościeli — na workach pocztowych. Pracowała zresztą nie dla zysku, — dla idei.

28. „Dziennik” i „Kuryer Chicagoski”, powstały i upadły r. 1887

Z początkiem r. 1887 p. „Wł. Smulski rozpoczął na próbę wydawnictwo codziennego „Kuryera Chicagowskiego”, a p. Dyniewicz wydał także na próbę 2 czy 3 numery „Dziennika”. Były to pierwsze w Ameryce próby stworzenia pisma codziennego. „Kuryer”, próba p. Smulskiego, trwał 3 miesiące i — upadł. Redagował go M. J. Sadowski, na spółkę z Fr. H. Jabłońskim.

30. „Czas” w Chicago, powstał i upadł r. 1887

Przy końcu tegoż r. 1887 p. Ślisz założył w dzielnicy Wojciechowa także małe pismo codzienne p. t. „Czas”, przy pomocy p. Łoborzewskiego. Po paru tygodniach „Czas” upadł. Była to trzecia (nieudana) próba stworzenia polskiego dziennika w Ameryce.

31. „Dziennik Polski” w Milwaukee, powstał r. 1887. — upadł r. 1888

Wreszcie czwarta próba stworzenia pisma codziennego odbyła się w Milwaukee. W listopadzie 1887 zaczął wychodzić „Dziennik Polski” i dotrwał do Maja roku 1888. Założyła go Spółka, na czele której stało 15 dyrektorów. Redaktorem był początkowo p. Franciszek H. Jabłoński.

32. „Kropidło” w Chicago, powstało r. 1887. — upadło r. 1888

Walkę o zasady, prawa i interesa ludu katolickiego miało prowadzić „Kropidło”. I prowadziło ją przez — rok! Sam tytuł pisma dowodził, że miało ono nie pardonować, ale

„kropić”. A tym „kropiącym” redaktorem był p. Stan. Ślisz. Z drugiej strony dwaj główni jego przeciwnicy Z. Brodowski w „Zgodzie” i H. Derdowski w „Wiarusie” kropili także. Walka była tak zaciekła, że dochodziła parę kroków do krętek sądowych. Po roku, gdy 22. Czerwca 1888 roku „Kropidło” zamknięto, kroki wojenne ustały.

33. „Wiara i Ojczyzna” w Chicago

(Założona r. 1887., przekształcona w „Naród Polski” r. 1899.)

Była początkowo pismem, ludowo-katolickim, redagowanym bardzo dobrze. Podpisywał je ks. Jan Radziejewski (brat wydawcy „Katolika” na Górnym Szlasku). Organem Zjednoczenia zostało dopiero w roku 1888.

Oba pisma „Kropidło” i „Wiara i Ojczyzna” powstały w r. 1887, jako organy Spółki Wydawnictwa Polskiego, założonej w tym czasie w Chicago. Spółka ta z czasem zajęła bardzo wybitne stanowisko w Ameryce. Ona długi czas wydawała organ Zjedn. Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J. — „Wiarę i Ojczyznę” i założony w r. 1890 „Dziennik Chicagoski”; jej nakładem ukazywało się w r. 1890 pismo tygodniowe „Polacy w Ameryce”; ona w ciągu lat kilku wypuściła w świat tysiące egzemplarzy podręczników naukowych, oraz książek treści” religijnej, beletrystycznej itd.

Zawiązanie się Spółki spowodowały następujące okoliczności: Gdy po poprzednich walkach stronnictw nastąpiła względna cisza, „Gazeta Katolicka”, organ partii klerykalnej, przeszła na własność prywatną p. W. Smulskiego. Upłynął przecież pewien czas — i znów objawiła się potrzeba obrony praw stronnictwa klerykalnego przeciwko atakom strony przeciwnej. Ażeby stworzyć organy prasy do takiej obrony i w ogóle postarać się o wydawnictwo dzieł katolickich, zawiązała się Spółka. W skład jej wchodził z kapłanów: Wiel. ks. W. Barzyński i OO. Zmartwychwstańcy, Wiel. ks. J. Radziejewski, z cywilnych p. Piotr Kiołbassa, W. Jędrzejek i inni. Zarządcą Spółki był Wiel. ks. W. Barzyński, a obecnie jest Wiel. ks. Fr. Gordon, C. R.

Jakiś czas, w r. 1892., redagował „Wiarę i Ojczyznę” ks. Domagalski, który poprzednio w „Zgodzie” podpisywał się pseudonimem „Cyrulika”, strzygł też i golił, że aż trzeszczało. Jego „Bakcyle” (rodzaj polemicznej kroniczki), umieszczane w „Zgodzie” gryzły ostro i zatrwały przeciwnikom spokój. W r. 1893 opuścił ziemię amerykańską i wrócił do Księstwa Poznańskiego, gdzie w dwa lata potem zmarł. Prócz ks. Domagalskiego „Wiarę i Ojczyznę” redagowali: ks. Zaleski, p. Szwajkart, p. Ignacy Machnikowski.

34. „Kuryer Polski” w Milwaukee, założony r. 1888

Dziennik ten założony przez Michała Kruszkę. Poprzednie pisma codzienne były tylko próbami. Ten dziennik jest na prawdę początkiem codziennej prasy polskiej w Ameryce.

Dotrwał na stanowisku dzięki energii, pracy i wytrwałości p. Kruszki. Założony z pożyczonym kapitałem \$125, ukazywał się najpierw w małym formacie, potem kolejno wzrastał. Już w 4 miesiące powiększył swój format. P. Kruszka był z początku wszystkim, wydawcą, redaktorem, kolektorem i nawet zecerem swego pisma — i tą pracą zdołał go podnieść. Cały sztab Kuryera składał się wtenczas (oprócz wydawcy) z 2 dorosłych i dwóch chłopców do

roznoszenia. Szło naturalnie ciężko — ale pchało się jakoś, aż powoli wydostało się z biedy.

Kuryer także trafił na warunki dogodne polityczne. Milwaukee na liczbę 200,000 mieszkańców, posiadało wówczas 30,000 Polaków, a warunki pozyskania prawa głosu w Stanie Wisconsin tak są łatwe, że większość Polaków korzysta tu z praw obywatelskich. To wiele przyczyniło się do podniesienia „Kuryera”, który wychodząc codziennie, mógł przemawiać do polskiej ludności.

„Trzeba przyznać — pisze H. Nagiel — że p. Kruszka jest dobrym politykiem — i tak umiał iść z wypadkami, że wraz z innymi pozyskiwał dla Polaków poważne polityczne korzyści”.

Początkowo „Kuryer” kosztował 10 centów na tydzień, a \$5.00 na rok. W roku 1890 zmienił cenę na 6 ct., resp. \$3.00, wskutek czego pozyskał masę abonentów.

W trzy lata po założeniu, kiedy „Kuryer miał już około 3,000 abonentów, uchwalono w legislaturze, aby miejskie urzędowe ogłoszenia były także w polskim języku ogłaszane. W roku 1896 przeniósł „Kuryer” swą główną kwaterę do środka miasta, do kamienicy Montgomery, na rogu ulic Milwaukee i Michigan, co się znacznie do jego wzrostu i rozwoju przyczyniło.

W roku 1899 zorganizowano inkorporacyjną „Spółkę Wydawniczą Kuryera”, w skład której weszli: Michał Kruszka, prezydent, Józef S. Kruszka, vice-prezydent, M. S. Cyborowski jako sekretarz i Leon Drwenski jako kasyer. Kapitał zakładowy Spółki wynosił nominalnie \$20,000, podzielony na akcje.

Do rzędu współpracowników „Kuryera”, którzy także go podnieść pomogli albo się do rozwoju jego przyczynili, zaliczyć należy najpierw W. Maychrzyckiego, znanego drukarza, który na początku był głównym filarem mechanicznego działu, bo miał do pomocy tylko jednego zecera (A. Gilińskiego) i jednego chłopca. Następnym był niewątpliwie śp. Kazimierz Owocki, który rozpoczął pracę przy Kuryerze w listopadzie roku 1888, i był — jak się p. Kruszka wyraża — prawa ręką jego; pisał cokolwiek do gazety, dopilnował ekspedycyi, drukował nawet na maszynie, gdy tego było potrzeba. Z polecenia p. Kruszki, Owocki założył (w roku 1890) w Chicago agencję „Kuryera Polskiego” i w 6 miesiącach zdobył tam przeszło 900 abonentów. Wydawcy „Wiary i Ojczyzny”, widząc, że gazeta codzienna ma i w Chicago popyt, założyli wtenczas „Dziennik Chicagoski” i zdobyli od razu niemal połowę czytelników „Kuryera”. Pierwsze swe powodzenie ma więc „Dziennik Chicagoski” do zawdzięczenia przygotowanej pracy „Kuryera Polskiego”.

Szereg redaktorów „Kuryera”, stałych i chwilowych, jest dość pokaźny. Jeszcze za czasów K. Owockiego, przybył K. Neuman, Jan Kuk, (1891), po nim Józef S. Kruszka (1893), Tadeusz Wild (1893), S. Osada (1899); później P. H. Jabłoński, J. J. Chrzanowski, W. Halicki, St. Rachocki. Byli to redaktorzy, że tak powiem, stali, bo pracowali przez całe lata przy „Kuryerze”. Prócz tych byli redaktorami chwilowymi: Łuczyński z Chicago, W. Ziemiński z New Yorku, B. Dalkowski z Toledo, J. Kwaśniewski i Dr. Machnikowski z Milwaukee. Obecnie (1905) w skład redakcyi „Kuryera” wchodzi: J. J. Chrzanowski, S. Rachocki, M. S. Cyborowski, J. Wedda.

W dziale byznesowym był z początku tylko jeden klerk — który zarazem był ekspedycyentem etc. Zdaje się, że pierwszym takim klerkiem był Wincenty Sławski, a pomocnikiem i zarazem roznosicielem na wschodniej stronie, Max Dorszyński, później student teologii, a po wyświęceniu proboszcz parafii św. Wincentego. Dalej klerkami i kolektorami byli: śp. P. Da-

nielski, E. Pawłowski, Leon Drwenski, M. S. Cyborowski, T. Czerwiński I. Przybyła, L. Kotecki. Dzisiaj (1905) w dziale byznesowym „Kuryera” jest pięciu agentów podróżujących, dwóch agentów anonsowych, cztery buchalterki, kasyerka, czterech ekspedyentów i jeden dozorca roznosiciele. Manażerem jest Józef S. Kruszka.

Zarządcami czyli formanami drukarni byli : W. Maychrzycki, T. Zagórski, A. Szybczyński, F. Raniszewski, L. Muehleisen, M. Cyborowski, A. Giliński i Fr. H. Cichocki.

W roku 1888 „Kuryer” miał czytelników 360, a w roku 1905 (razem z tygodniowym) 18,000 czytelników.

Zatrudniał w roku 1888 ogółem 6 osób; a w roku 1905 — 27 osób dorosłych i 7 niedorosłych, oraz 87 roznosiciele; razem 121 osób. Przeciętna wypłata tygodniowa w roku 1888 wynosiła \$31; a w roku 1905 — \$570.00.

Z historii „Kuryera” zaznaczyć wypada i ten fakt, że wzrost liczby abonentów i całego interesu był największy w latach 1889 i 1890, oraz 1903, 1904 i 1905; a najniższy w latach od 1893 do 1898 roku.

W roku 1900 „Kuryer” sprowadził kosztowne maszyny do składania liter.

W Maju b. r. (1905) Spółka Kuryera podniosła kapitał zakładowy z \$20,000 na \$50,000, rozłożony na 500 akcji po \$100 akcja. Wartość całego przedsiębiorstwa „Kuryera” oceniają rzeczoznawcy na \$40,000 do \$55,000. Długów nie ma prawie żadnych. Obecnie prezydentem Spółki (i generalnym zarządcą czyli wydawcą) jest Michał Kruszka, sekretarzem M. S. Cyborowski, kasyerem (i manażerem) Józef S. Kruszka.

35. „Orzeł Biały” i „Opiekun” w Milwaukeee.

(Powstały r. 1888., a upadły r. 1890.)

Dwa tygodniki wydawane przez jedną spółkę, podobne sobie treścią, rozmiarami, drukiem itp., a nawet właściwie stanowiące jedno pismo, wydawane dla korzystania z dogodności pocztowych dwa razy na tydzień, pod 2 różnymi tytułami. Do spółki należeli pp. A. Boncel i S. Hanyżewski, którzy objęli drukarnię upadłej „Krytyki” i „Dziennika”. Redaktorem, był najpierw p. F. H. Jabłoński, potem p. Tomasz Łobarzewski, młody technik czy też inżynier górniczy z Galicyi, wreszcie p. Kazimierz Neumann. Obydwa tygodniki upadły w roku 1890.

37. „Prawda” w Detroit, powstała r. 1888

ˆPismo lokalne. Wydawał je Kaz. Olszewski, z zawodu ślusarz, pochodzący z Płockiego, pomagał mu zecer Jakubowski. Od r. 1893 „Prawda” przeszła na własność młodego i zdolnego Dr. Laskowskiego (stopień naukowy uzyskany w Rzymie), b. profesora Seminaryum duch. w Detroit, Mich. Do „Prawdy” pisywał najwięcej lekarz polski w tym mieście wówczas mieszkający, dr. Howiecki, późniejszy wydawca codziennej „Swobody”, i autor wielu udatnych wierszy. „Prawda” później powędrowała do „Bay City”, Mich, gdzie dotychczas wychodzi jako własność p. Przybyszewskiego.

38. „Gwiazda” w Toledo, Oh, ukazała się r. 1888. — znikła r. 1889

Polonia w Toledo, Ohio, poczuła także w r. 1888 potrzebę własnego organu. Była nim „Gwiazda”, którą wydawał p. Czarnecki, redagował p. A. Paryski. Po roku „Gwiazda” znikła z horyzontu toledoskiego, a natomiast ukazała się na nowo w Detroit.

39. "Gwiazda" w Detroit, zabłysła r. 1889

Gdy p. Czarneckiemu w Toledo znudziło się dokładać do gazety, zamknął ją, a jej redaktor, p. Paryski, wyjechał do Detroit i założył tam razem ze Skupińskim nową „Gwiazdę”. Dopóki Paryski pracował przy „Gwiazdzie”, przedstawiała się ona jako tako; możebną jeszcze była pod Lindem (czy też Topolnickim), ale gdy począł nią kierować osobiście wydawca, p. Skupiński, stała się „istotnem horrendum” pod względem sensu, stylu i ortografii. Nie tylko dziennikarz lub literat, ale uczeń 3 klasy gimnazjalnej mógłby to stwierdzić. Fakt ten, jakkolwiek niemiły, notujemy tu, dla zaznaczenia, że bądź co bądź jest to w amerykańsko-polskich stosunkach dziennikarskich wyjątek, i że z takich wyjątków niekiedy nasi rodacy w kraju mylnie wyprowadzają — regułę. Po kilku latach „Gwiazda” przestaje wychodzić.

40. „Ameryka” w Toledo, Oh, założona r. 1889

Henryk Nagiel pisze o „Ameryce”: „Tutaj należy parę słów poświęcić panu Paryskiemu, którego nazwisko już parokrotnie spotykaliśmy w ciągu tej broszury. P. Paryski (nazwisko przybrane) jest Warszawianinem. W kraju był kancelistą (klerkiem) sadowym. Przybył tutaj, jako chłopiec jeszcze bardzo młody, w roku 1882 lub 1883-im — i najpierw w drukarni „Gazety Narodowej” w Detroit, a potem u p. Dyniewiczza w Chicago, uczył się zecerstwa. W roku 1886 był chwilowym redaktorem „Wiarusa” — i w tymże roku w epoce znanych zaburzeń anarchistycznych prowadził hałaśliwą agitację radykalną pomiędzy robotnikami polskimi w Chicago. W następstwie redagował przez parę miesięcy „Krytykę” — i agitował w Milwaukee pomiędzy robotnikami. Do Toledo przybył w roku 1887., a dnia 30. Czerwca 1888 objął redakcję założonej przez p. Czarneckiego „Gwiazdy”. Po upadku jej był w Detroit, wkrótce jednak wrócił do Toledo — i tu r. 1889 założył „Amerykę”.

Pismo jego należy do skrajnie postępowych. P. Paryski jest i był ruchliwym byznesistą. Umie spekulować na politykę. Czytelników swych zachęca to tanią sprzedają maszyn do szycia, to premiami — w mydle, książkach, obrazach itd. To wreszcie wydaje 2, 3 nakłady swego pisma w różnych miastach. Tak w roku 1891 p. Paryski wydawał swą gazetę w Clevelandzkiej edycji pod nazwa „Kuryera Clevelandzkiego”; w roku 1892 podczas wyborów robił ze swej „Ameryki” specjalne wydanie detroickie; wreszcie roku 1894 wysyłał ją pod tytułem „Gazety Pittsburskiej” do miasta Pittsburg.

Takie wydawnicze manewra w Europie wywołać mogą podziw; tu w Ameryce nie stanowią nic nowego. Obecnie p. Paryski wydaje pismo „Ameryka-Echo” po wykupieniu tygodniówki „Echo” w Buffalo, N. Y.

41. „Kościszko” w Winona, powstał r. 1889 — upadł r. 1891

P. Derdowski przy swoim „Wiarusie” zaczął wydawać mniejsze piśmiśko p. t. „Kościszko”, poświęcone beletryście i głównie przeznaczone dla młodzieży.

42. „Niedziela” w Milwaukee: od r. 1889 do 1892

Tygodnik poświęcony beletryście, stanowił niejako uzupełnienie codziennego „Kuryera Polskiego”.

43. „Echo” w Buffalo, założone r. 1889

M. J. Sadowski kupił tam w Marcu roku 1889 od Zawiszy radykalny i przeciwnyreligijny „Głos Wolny”, i zamienił go na umiarkowane postępowe „Echo”. Piśmiśko to jakiś czas nawet wychodziło codziennie. Redaktorami „Echa” byli: p. H. Nagiel (do r. 1890.), p. Lucyan Dewoyno, Litwin, cięty polemista, amerykański korespondent warszawskiego Głosu.

W roku 1904 „Echo” połączyło się z „Ameryką” w Toledo gdzie wychodzi p. t. „Ameryka-Echo”.

44. „Bocian” w Buffalo, powstał i upadł r. 1889

Jest to drugie w Ameryce piśmiśko humorystyczne. Wydawcą, redaktorem i rysownikiem był kierownik „Polaka w Ameryce”, p. Z. Słupski. Po paru miesiącach „Bocian” upadł.

45. „Kukuryku” w Buffalo, zapiał i ucichł r. 1889

Gdy „Bocian” Słupskiego zmarł na anemię, Sadowski wydał nowe, trzecie z kolei w Ameryce piśmiśko humorystyczne p. t. „Kukuryku”. H. Nagiel redagował to piśmiśko, a dr. Czupka umieszczał w nim swój „Kącik Osy”.

46. „Głos Wolny” w Chicago, powstał r. 1889 — ucichł r. 1890

P. Zawisza, sprzedawszy Sadowskiemu swój „Głos Wolny” w Buffalo, natychmiast udał się do Chicago. Z jakim zamiarem? Rzecz prosta, z zamiarem założenia tu nowego — „Głosu Wolnego”. Nastąpiło to wkrótce. (Drukarnia „Czasu”, dziennika, który dopiero co upadł pod redakcją p. Ślisza, była na sprzedaż. Nabył ją p. Zawisza — i w te pędy założył „Głos Wolny”. Zawisza, jakkolwiek radykalny, umiał nagiąć się do stosunków i wskutek tego „Głos” został nawet organem Zj. Pol. Rz. Kat. p. op. Matki Boskiej Częst., organizacji chicagowskiej, liczącej około 600 członków. Oryginalnie wyglądało to zestawienie katolicyzmu z tendencjami radykalnymi p. Z., wyrażającymi coraz to na wierzch. Podparło go to jednak tak, że próbował nawet „Głos” przekształcić na piśmiśko codzienne. Próba skończyła się fiaskiem.

Zawisza przy pomocy swego „Głosu” wprowadził w świat 2 nowych dziennikarzy o dość radykalnej barwie: jeden to M. I. Szameit, technik z Galicyi, drugi to zecer p. F. Szczerbowski.

47. „Słowo” w Buffalo, powstało r. 1890 — upadło r. 1891

Nakładem p. M. Makowskiego zaczęło tu wychodzić „Słowo” pod redakcją wiecznego tułacza p. Zawiszy, który w tem piśmie musiał nieco powstrzymać swe socjalistyczne porywy. „Słowo” przestało wychodzić roku 1891., potem jednak jeszcze p. Zawisza wydawał krótko, z przerwami, urywany „Głos Wolny” (po raz trzeci! . . .)

48. „Przyjaciel Ludu” w Pittsburgu, powstał r. 1890

Tygodnik ten, pismo lokalne, zaczął wychodzić nakładem p. Rosińskiego. Redagowali go różni redaktorzy: p. Ant. Zawisza (brat Józefa), prof. Kuk z Galicyi, dalej zecerzy Zacharewicz, Abczyński i inni, potem sam p. Rosiński (pochodzi z Poznańskiego, przybył do Ameryki r. 1866). Również przestał wychodzić.

49. „Gazeta z Nanticoke”, powstała r. 1890 — upadła r. 1892

Pismo o charakterze miejscowym. Miało 2 redaktorów: najpierw p. Tomasza Łobazewskiego, potem p. Zyg. Twarowskiego.

50. „Patryota” we Filadelfii, założony r. 1890

P. Zygmunt Słupski założył ten tygodnik w Lipcu r. 1890. Pismo to wystąpiło z pierwszymi numerami, godnymi uwagi; dalej nie ziszcilo nadziei w niem pokładanych. W roku 1891 nabył je p. T. Wąsowicz. Redaktorem był p. Romanowski. Wychodzi „Patryota” do dziś. Ma swoją odrębną ortografię i czytelników lokalnych niewiele.

51. „Kuryer Nowojorski i Brooklyński”, powstał r. 1890 — upadł r. 1893

Założył go w Sierpniu roku 1890 p. Henryk Nagiel w spółce z p. K. N. Złotnickim (Korngoldem), dopiero co z Warszawy przybyłym. Ze spraw przez „Kuryer” poruszonych zrobiły wiele hałasu (r. 1891.): kwestya kolonizacji polskiej w Argentynie (Nowa Polska) i kwestya biskupa polskiego w Ameryce. Właśnie w 10 lat później (w latach 1901 i 1902.) te same dwie kwestye poruszyła prasa na nowo — dziwny zbieg okoliczności! H. Nagiel sprzedał we Wrześniu roku 1891 „Kuryer” spółce, złożonej z pp. Kołakowskiego i Złotnickiego, a sam udał się do Chicago. Redagowali „Kuryera”: Złotnicki, W. Ziemiński, Józ. Rybakowski, inżynier galicyjski. “Wreszcie w Czerwcu roku 1892 pismo nabyli ks. Fremel i p. Beiner, a redakcyę objął J. J. Chrzanowski. Kampania polityczna roku 1892 tak poszła „Kuryerowi” na zdrowie, że od 11-go Grudnia, roku 1892 zaczął wychodzić codziennie. To mu jednak nie przeszkodziło upaść w Lutym roku 1893, by po kilku miesiącach znowu odżyć. Pismo to wychodzi dotychczas.

52. „Nowe Życie” w Chicago, powstało r. 1890

Można je uważać za spadkobiercę „Głosu Wolnego” Zawiszy. Drukarnię po „Głosie W.” kupił p. Niemczewski, przeniósł ją do dzielnicy Bridgeportu i tam zaczął wydawać „Nowe Życie”, najpierw pod redakcyą p. Zawiszy, następnie p. H. Nagla, potem pod kierunkiem jego

uczni p. F. Szczerbowski. W roku 1891 redakcję objął p. M. Wild, później p. Stan. Osada. Kierunek pisma był ateistyczno-socjalistyczny i pod p. Osadą wkrótce zbankrutowało.

53. „Polacy w Chicago”, r. 1890

W Chicago od początku roku 1890 nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego, ukazał się tygodnik p. t. „Polacy w Chicago”. Tygodnik ten jest poprzednikiem „Dziennika Chicagoskiego”.

54. „Dziennik Chicagoski” założony r. 1890

Jakoż w Grudniu tegoż roku 1890 ukazał się pierwszy numer „Dziennika Chicagoskiego”, nakładem tej samej Spółki. Pierwszym redaktorem „Dziennika” był p. Stanisław Sz wajkart, który do dziś dnia nim jest. Pan Sz wajkart, urodzony r. 1857 w Tarnopolu w Galicyi kształcił się w Stanisławowie i Lwowie, jeszcze w kraju pisywał i drukował nowelki i poezye. Do Ameryki przybył roku 1881 i pracował w Nowym Yorku przy „Zgodzie” i pisywał radykalne artykuły do niemieckiej gazety „Staats Zeitung”. Potem w Chicago pracował jako nauczyciel, urzędnik itd. Dopiero w roku 1889 został pomocnikiem F. Kaczorowskiego przy „Wierze i Ojczyźnie”. W Grudniu roku 1890 objął redakcję nowo założonego „Dziennika Chicagoskiego”, który prowadził do Listopada roku 1892., odkąd redakcja tego pisma przeszła w ręce p. Henryka Nagla.

Henryk Nagiel urodził się w Warszawie w roku 1859, tam też do szkół uczęszczał i w 21-szym roku życia ukończył wydział prawny uniwersytetu warszawskiego; w 1885 roku został adwokatem przysięgłym przy warszawskiej izbie sądowej. W trzy lata później udał się do Paryża, a w roku 1889 przybył do Ameryki i osiadł w Buffalo, gdzie redagował „Echo”. W Ameryce przebywał do końca r. 1896 i przez cały czas swego pobytu zajmował się wyłącznie dziennikarstwem, redagując różne pisma, ostatnio „Telegraf” i „Dziennik Chicagoski”. Henryk Nagiel pracę dziennikarską rozpoczął już w 15 roku życia, pisząc różne wierszyki do humorystycznych pism warszawskich, a podczas studyów uniwersyteckich, redagował „Wędrowca”, pisywał do „Dziennika dla Wszystkich”, „Kuryera Warszawskiego”, „Kolców” i „Muchy”. Z całego szeregu polsko-amerykańskich dziennikarzy Nagiel był stanowczo najzdolniejszym, bo posiadał wszystkie potrzebne ku temu zalety: wiedzę, nadzwyczajną łatwość orientowania się w sytuacji i jeszcze większą zdolność przenoszenia myśli swoich na papier, a wszystko to potrafił okraszyć istotnym dowcipem, dzięki czemu pisma jego czytali chętnie nawet ci, którzy byli wprost przeciwnych zapatrywań. W ostatnich latach swego pobytu w Chicago redagował „Dziennik Chicagoski” i jakkolwiek musiał stosować się do zasad wydawców, to trzeba przyznać, że, o ile to od niego zależało, prowadził pismo uczciwie. “W 1896 roku Nagiel opuścił Chicago i udał się do Lwowa, gdzie był współredaktorem jednego z największych dzienników galicyjskich „Słowa Polskiego”.

Umarł we Lwowie roku 1900. Jemu to głównie zawdzięczamy opracowanie niniejszego działu „historii gazeciarnstwa polskiego w Ameryce”. Od roku 1896 redaguje „Dziennik” znowu p. Sz wajkart, razem z p. Kaz. Neumanem.

55. „Niedziela” w Detroit, założona r. 1891

Tygodnik ludowo-literacki. Wydawcą jego było Seminarium polskie, ewentualnie jego rektor ks. Dąbrowski. Pierwszym redaktorem ks. Barabasz, profesor tegoż Seminarium, kapłan zacny i pisarz zdolny. R. 1892 redakcję „Niedzieli” objął ks. Paweł Cwiąkała, młody kapłan z

Galicji, rodem z Sanockiego i kształcony w Sanoku, wyświęcony w Przemysłu roku 1892. W roku 1904 „Niedziela” upadła. Obecnie znów w zmniejszonym formacie wychodzi.

56. „Dzwon” i 57. „Gość” w Manitowoc, Wis.

(Powstały r. 1891. — upadły r. 1894.)

Było to wydawnictwo ks. Z. Łuczyckiego, które zastąpiło pismo poprzednio wychodzące „Wszystko przez Serce Jezusa i Maryi”. Były to pisma pobożne i ludowo-powieściowe. Upadły z wyjazdem ks. Łuczyckiego do Europy.

58. Pismo Dalkowskiego w Toledo, Oh, - r. 1891

W końcu r. 1891 powstało niezłe pismo lokalne, którego redaktorem był przez lat kilka p. Bol. Dalkowski, młody Polak, już tu w Ameryce wychowany, a wydawcą p. Brzeczka.

59. „Polonia” w Baltimore, Md, powstało r. 1891

Nad wybrzeżami Atlantyku, w Baltimore, prasa polska zaczęła się w r. 1891. „Polonia” pierwsze tu pismo. Wydawcą p. Welzant, sprytny biznesista. Redaktorem p. Czupka, a później p. Bernolak, od r. 1894 aż do upadku „Polonii” r. 1898. Pan Bernolak wydawał „Strażnicę” w Baltimore przez 6 miesięcy, potem trudnił się fabryką instrumentów muzycznych, a od Stycznia r. 1901 czynny przy „Echu” i „Polaku w Ameryce” w Buffalo.

60. Kuryer Clevelandzki”, powstał r. 1891. — upadł r. 1892

W Cleyeland, Oh., prasa polska zaczęła się również r. 1891. Założył tam „Kuryera Clevelandzkiego” Paryski z Toledo — i prowadził go przy udziale niejakiego Kempieńskiego.

61. „Rolnik” w Stevens Point, Wis., założony r. 1891

Ukazuje się tu po raz pierwszy w r. 1891 organ polski "Rolnik"—pismo lokalne, w szerszą politykę się nie bawiące. Gazetę tę założyli pp. Hutter i Krutza, lecz w rok po założeniu p. Hutter wykupił swego współnika i dalsze wydawnictwo prowadził na własną rękę. Wydawcami są J. Worzała i synowie.

62. „Reforma” w Chicago, powstała r. 1891

Założył ją w dzielnicy Wojciechowa za odziedziczone czy też pożyczone skądś pieniądze historyczny Alfons Chrostowski. Pan A. Chrostowski, gdyby nie jego braki moralne, mógłby być zająć nie tylko tu w Ameryce, ale i w Europie pewne stanowisko w literaturze. Ale — wszędzie burzył, spotwarzał, rujnował, budził parafialne niepokoje, wreszcie r. 1894 przyczynił się do wytworzenia schizmy kościelnej. W „Reformie” potrwał nie długo. Jego rozczochrane idee anarchistyczne za jedyny rezultat miały, że egzemplarze pisma — zwracano z poczty. W rezultacie „Reforma” przeszła na własność pp. F. A. Sataleckiego (od Września r. 1891 prezesa Rządu Centr. Związku Nar. Pol.), S. Rokosza i A. Stefanowicza. Ci panowie powołali na

redaktora H. Nagła, który nadał „Reformie” barwę umiarkowanie postępową i doprowadził ją do paru tysięcy płatnych czytelników. „Reforma” nawet została organem Zjedn. Pol. Rz. Kat. p. o. M. B. Częst. Król. Kor. Pol. Pod następnym redaktorem „Reforma” upadła (r. 1892.) — a zmartwychwstała dopiero później jako organ niezależnych, lajborgan „biskupa” Kozłowskiiego, później p. t. „Lud”, którego wydawcą G. F. Biba. Nie istnieje już od lat kilku.

63. „Głos Wolny” i „Socyalista” w Buffalo, powstały i upadły r. 1891

„Głos Wolny” Zawiszy odezwał się po raz trzeci — i zaraz umilkł. Także „Socyalista” p. Zawiszy wnet wyzionął ducha. Tytuły tych pism najlepiej dowodzą, jaki był ich kierunek. Upadły one, jak wszystko, czego się tknął Zawisza.

65. „Wiek” w Buffalo, powstał i upadł r. 1892

„Wiek” ten nie trwał 100 lat, ani nawet 1 rok. Pisemko to polityczne wychodziło nakładem Makowskiego, pod redakcją T. Łobarzewskiego. Wyróżniało się tem, że jedna jego stronnica była drukowana po angielsku.

66. „Gazeta Polska” w New Yorku, powstała i upadła r. 1892

„Gazeta Polska” panów Ludw. Niemojewskiego i K. N. Złotnickiego wydaje 2 czy 3 numera — i gaśnie. Program jej urzędowy zwrócił nawet uwagę prasy polskiej w Europie.

67. „Postęp” w New Yorku, powstał i upadł r. 1892

Rok 1892., rok polityki wyborów prezydenckich, powołał do życia wiele nowych pism, głównie efemeryd bez jutra. W Czerwcu tego roku ukazał się „Postęp”, warcholsko-polityczne pisemko A. Chrostowskiego i dra. Lewandowskiego, które potrwało — do końca wyborów.

68. „Posiew” w New Yorku, powstał i upadł r. 1892

Sympatyczny organ polityczny p. Kornobisa, redagowany przez miłego zawsze wierszopisarza p. S. Nawrockiego.

69. „Orzeł Biały” w New Yorku, powstał i upadł r. 1892

Organ literacki (wydawca p. Segers, redaktor p. J. Goldszmidt) trwa krótko.

70. „Światło” w New Yorku, zaświeciło r. 1892 — zgasło r. 1893.

Organ socjalistów, jawnie wywieszających swą chorągiew, pod kierunkiem p. Fischlera, Jentysa i Bombińskiego.

71. „Gość” w Milwaukee, powstał i upadł r. 1892

Pan Karchut, właściciel księgarni ludowej w Manitowoc, założył to sympatyczne piśmiennictwo ludowe i przeniósł je do Milwaukee, a wtedy w Manitowoc powstał drugi „Gość” ks. Łuczycykiego. „Gość” milwaucki upadł wkrótce.

72. „Polanin” w Milwaukee.

Powstał r. 1892 — a r. 1893 przekształca się w „Pracę”. Piśmiennictwo polityczne, nakładem p. E. I. Słupeckiego, pod redakcją zecera p. A. Surdela.

73. „Praca” w Milwaukee, powstała i upadła r. 1893

74. „Ojczyzna” w Cleveland, powstała r. 1892 — spaliła się r. 1893

Organ dość ekscentryczny, redagowany przez Łabędzkiego, potem Alf. Chrostowskiego, przeszedł na własność Gostomskiego, stolarza, w posiadaniu którego w lecie 1893 roku spalił się.

75. „Polonia w Ameryce” w Cleveland, powstała r. 1892

Założyło ją grono najpoważniejszych obywateli clevelandzkich. Redaktorem był p. Małkowski, potem p. L. Dewojno. Teodor Dłużyński, wydawca.

76. „Śmiech” w Trenton, N. J., powstał i ustał r. 1892

Czwarte to z kolei w Ameryce piśmiennictwo humorystyczne. Choć, co prawda, nie brak humorystyki żadnej w ogóle gazetce w Ameryce.

77. „Głos Polski” w Filadelfii, powstał r. 1892

Powstał on wskutek — zaburzeń kościelnych. Jeden z burzycieli niejaki p. Wyruchowski założył tę gazetę, jako organ walki, a redagował ją najpierw p. Łopatynier (o nim więcej w „historii poszczególnych osad”), który nawet w sprawie zaburzeń jeździł do Rzymu ze skargą. Po nim redaktorem był p. Nowicki, zecer-muzyk. Obecnie nie wychodzi.

78. „Telegraf” w Chicago, założony r. 1892

Był to dziennik, założony przez Spółkę złożoną z pp. Cyborowskiego, Tarkowskiego, Groszkiewicza i Szulca. Redagował najpierw p. H. Nagiel, a gdy ten we Wrześniu tegoż r. objął redakcję „Dziennika Chicagoskiego”, „Telegraf” pod zbyt radykalną redakcją J. Rybakowskiego upadł. Obecnie wychodzi jako tygodniówka, własność drukarza p. Pettkowskiego.

79. „Gazeta Handlowa” w Chicago, powstała i upadła r. 1892

Pisemko to byznesowe, obliczone na ogłoszenia, wydawał jakiś czas p. Nalepiński.

80. „Przegląd” i „Tygodnik” w Milwaukee.

Powstały r. 1892 — przekształciły się r. 1893. W uzupełnieniu „Kuryera Polskiego” wychodziły, każde raz na tydzień, dwa pisemka: „Przegląd” i „Tygodnik”, podające w streszczeniu to, co się znajdowało w „Kuryerze” codziennym.

82. „Robotnik Polski” w Minneapolis, powstał i upadł r. 1893**83. „Gazeta Wisconsinnska” i „Kuryer Tygodniowy” w Milwaukee, powstały r. 1893**

Podają w streszczeniu raz na tydzień co ważniejsze wiadomości. „Gazeta Wisconsinnska” oprócz tego zawiera dużo informacji o rolnictwie, a „Kuryer Tygodniowy” dobre nowe artykuły polityczne.

85. „Słowo” w Milwaukee, powstało r. 1893 — upadło r. 1895

Powstało z opozycji do „Kuryera Polskiego”, nakładem p. Kaz. Neumana, byłego redaktora „Kuryera”.

86. „Sztandar” w Chicago, założony r. 1893

Powstał w dzielnicy Wojciechowa nakładem i pod redakcją p. J. I. Migdalskiego, był organem Zjed. p. o. M. B. Częst. Król. Kor. Pol., później organem Związku Młodzieży. W r. 1901 przeszedł na własność p. Danischa, który je odsprzedał Związkowi Młodzieży. Sztandar po roku przestaje wychodzić.

87. „Przegląd Tygodniowy” w Cleveland, powstał i upadł r. 1893

Socjalistyczną tę gazetę wydawał znów niestrudzony i nieprzejednany p. Zawisza, naturalnie — przez parę tygodni.

88. „Jutrzenka” w Cleveland, weszła r. 1893

Pismo to pokroju najradykałniejszego wyszło najpierw w Pittsburgu, potem p. Alfons Chrostowski przywędrował z niem do Cleveland i tu poburzył odrazu parafie i przyczynił się do wywołania schizmy religijnej. Jest organem niezależnego „Zjednoczenia Niep. Serca N. M. P.” w Cleveland, oraz „Tow. św. Krzyża” i „Związku Wojsk Polskich” w Brooklynie. Redaktorem był A. Wielowiejski. Obecnie pisuje do „Jutrzenki” A. Chrostowski. Jest to organ niezależnych.

89. „Nowiny Nowojorskie”, „Filadelfijskie” i „z Wilkes Barre”, powstały i upadły r. 1893

Pismo to próbowało wychodzić od razu w trzech miastach. Wydawali je b. wydawcy trentońskiego „Śmiechu”. Próba ta wydawania trzech edycji jednej gazety dla trzech miast nie udała się. Pismo po paromiesięcznym żywocie wyzionęło ducha.

90. „Górnik” w Wilkes Barre, Pa, założony r. 1893

Zaczął wychodzić we Wrześniu roku 1893 pod opieką pp. Strużewskiego i Sieniewicza, zrazu spokojny organ informacyjny na gruncie lokalnym.

91. „Świat polsko-amerykański” w Albany, NY, powstał i upadł r. 1894

Powstał nakładem spółki, a pod redakcją p. T. Łoborzewskiego. Po 1. numerze drukarnia tej gazety spaliła się — i wszystko poszło z dymem.

92. „Gazeta Robotnicza” w Chicago. powstała i upadła r. 1894

Dziko-anarchistyczna ta gazeta ukazała się w Styczniu r. 1894, gdy jednak jej redaktor p. Rybakowski zajął się zorganizowaniem polskich oddziałów „armii” Coxeya, — w Maju upadła.

93. „Biblioteka Ludowa” w Toledo, założona r. 1894. — upadła

Obok „Ameryki” zaczęła wychodzić roku 1894 także nakładem p. Paryskiego t. z. „Biblioteka Ludowa”, złożona z przedruków, rozpoczęta od „Wiesława” Brodzińskiego.

94. „Gazeta Ludowa” w Mahoney City, Pa, - r. 1894

Niewielki organ lokalny. Redaktorem był p. Bączkowski, Litwin.

95. „Dziennik Polski” w Chicago, powstał r. 1895 — upadł r. 1896

Redaktorem był p. Dr. Ign. Machnikowski, biegły szermierz pióra. Urodził się w Łęknie (Ks. Pozn.), gimnazjum skończył w Poznaniu, uniwersytet we Wrocławiu. W Kollegium Romanum z rąk Piusa IX. dostał złoty medal za język hebrajski. W roku 1898 na wezwanie O. Semeneńki, generała OO. Zmartw., pojechał do Turcji, do Adrianopola i tam szkołę 4-klasową podniósł do rzędu gimnazjum, tak że świadectwo abiturystenckie tegoż gimnazjum uznane jest na uniwersytetach europejskich. Jeden z jego uczni Chrystofor Kessjakow jest prokuratorem w Bułgarii i znany jest z przepięknego tłumaczenia na bułgarskie „Ojca Zadzumionych” Słowackiego. Później Dr. Ign. Machnikowski został inżynierem rządowym w Dedeagacz, a stamtąd przeniesiono go do

Bayazid, do Azyi Mniejszej. Później śp. ks. Winc. Barzyński sprowadził go r. 1888 do Ameryki, gdzie w Chicago był nauczycielem, potem doktorem, redaktorem „Dzień. Pol.”, „Kuryera Polskiego” i „Dziennika Milwauckiego”, nareszcie r. 1901 profesorem w Seminarium polskim w Detroit.

96. „Przyjaciel Młodzieży” w Chicago, powstał r. 1895 — upadł r. 1897

Redagował go p. Kaz. Neuman, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego”.

97. „Przyjaciel Domu” w Baltimore, założony r. 1895

Wydawcą ks. dr. Barabasz.

98. „Swoboda” w Detroit, powstała r. 1896 — upadła -r. 1898

Z początku tygodnik, potem pismo codzienne, zdolnie redagowane przez dr. Iłowieckiego, który r. 1898 powrócił do starego kraju i zmarł tamże w Skalmierzycach 22. Lutego, 1902 roku. Urodził się tamże (w Poznańskim) około roku 1850. Odbywszy studia lekarskie we Wrocławiu, dr. Iłowiecki poświęcił się gorliwie swemu zawodowi. W młodym prawie wieku przybywa do Ameryki i osiada w Detroit, Mich., gdzie kilkudziesięciu tysięczna ludność polska znalazła w nim wielce zdolnego lekarza. Obdarzony rzadkimi zdolnościami literackimi, pisywał i wierszem i prozą artykuły odznaczające się wykwinną formą, treścią humorystyczną, często dosadnością satyryczną — a czasem rzewną tęsknotą, jak np. wiersz p.t. „Smutno mi Boże”, wiersz co do formy naśladowany ze Słowackiego, co do pomysłu na wskroś oryginalny. W artykułach dziennikarskich przeważał u dra Iłowieckiego pierwiastek satyryczny, a niepowodzenia i przeciwności zaostrzały ton jego pism. Człowiek najlepszego serca, uczynny do zapomnienia o sobie, często hojny, zniechęcony jednak smagał biczem satyry bez względu na to, że chybiał celu. Przez jakiś czas wydawał tygodnik „Swoboda”, a chwilowo dziennik pod tym tytułem. Lecz prócz prac dziennikarskich, poświęcał swoje zdolności na poważniejsze i trwalsze prace literackie, o których w następnym Rozdziale wspomnimy.

99. „Warta” w Buffalo, powstała r. 1896

Jest lajborganem niezależnego „biskupa” Kamińskiego.

100. „Słońce” w Buffalo, weszło r. 1896

Redaktorem był i jest „książę” Jerzy Mirski, jakiś czas zwolennik niezależnych, później konwertyta. „Słońce” należy do pism koczowniczych: z Buffalo powędrowało na zachód do St. Paul, stamtąd znowu na wschód do Milwaukee i Buffalo. Było organem Unii. W roku 1904 „Słońce” zgasło na zawsze.

101. „Przyjaciel Ludu” w Filadelfii, r. 1897

Organ Kasy Pośmiertnej i towarzystw we Filadelfii. W. Wendt i syn, wydawcy.

102. „Przegląd” w Nanticoke, Pa, założony r. 1896. — upadł r. 1901

Był młotem, walącym Hodurczyków na kowadle zasad katolickich. Wydawała go spółka, na której czele stał ks. Gramlewicz.

103. „Straż” w Scranton, Pa, założona r. 1896

Między młotem a kowadłem znajduje się „Straż”, organ przyboczny Hodura i jego „narodowego kościoła”. Redaktorem p. Dangel.

104. „Echo z St. Louis”.**105. „Goniec Polski” w South Bend.**

Pismo lokalne, katolickie.

106. „Katolik” w Milwaukee, założony r. 1897. — upadł r. 1901

Wydawany z początku przez spółkę księży milwauckich, wychodził 3 razy tygodniowo. Później zabrany na własność przez ks. Grutzę, przekształcił się w tygodnik, pod redakcją prof. Kuka. Z początku redagował „Katolika” dr. Jawornicki. Ze śmiercią ks. Grutzy (1901) „Katolik” upadł, a raczej sprzedany został, jak i „Źródło” p. Smulskiemu.

107. „Źródło” w Milwaukee, założone r. 1898

Wydawane przez ks. Grutzę, składało się z samych przedruków. W roku 1901 „Źródło” wyszło. Redaktorem „Źródła” i „Katolika” był Jan Kuk, który bawił w Ameryce od roku 1891—1902, kiedy powrócił znowu do Galicyi. Urodził się w powiecie Jasielskim r. 1841.

108. „Maczuga” w Wilkes Barre, Pa.**109. „Sokół” w Chicago, r. 1898**

Organ Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

110. „Polonia” w Detroit, r. 1898

Urzędowy organ Stowarzyszenia Rz. Kat. Redaktorem — Stan. L. Kapcia.

111. „Kuryer Nowojorski”, r. 1899

Redaktorem p. Momidłowski. Wychodzi „Tygodnik Nowojorski”, inkorporowany 14. Stycznia 1905. Dyrektorami spółki są: L. Korybski, J. L. Struś (redaktor), i A. Gronicki. Organ Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie.

112. „Gazeta Pittsburska”.

O barwie niezależnej. Upadła w 1903 roku.

113. „Wielkopolanin” w Pittsburgu, założony r. 1899

Organ urzędowy Unii św. Józefa w Pittsburgu, redagowany przez p. Leona Machnikowskiego.

114. „Dziennik Narodowy” w Chicago, założony r. 1899

Obejmuje nie tylko miejscowe, ale i szersze, narodowe horyzonty. Redagował go pan Sadowski, potem p. Fr. H. Jabłoński. Następnie p. J. J. Chrzanowski. „Dziennik” ten jest własnością, Spółki Wydawniczej.

W skład Dyrekcji tej Spółki wchodzi (r. 1902) : Dr. Kazimierz Midowicz, jako prezes, M. Rzeszotarski, K. Łagodziński, M. Durski, L. M. Wild, C. Dużewski, C. Brukwicki, J. Chmieński, W. Tobiński, później W. Jaworowski.

Kazimierz Midowicz urodził się w Turzy, w okolicy Tarnowa w Galicyi, w roku 1858. Uczęszczał do szkół niższych i średnich w Nowym Sączu, gdzie też złożył egzamin dojrzałości, a na uniwersytecie w Krakowie ukończył studia medyczne w roku 1884. W ostatnim roku studiów medycznych dopełnił obowiązku służby wojskowej ochotniczej. Potem praktykował w Husiatynie, a następnie w Tarnowie, gdzie był sekundaryuszem szpitala powiatowego, i tam jako prezes tarnowskiej „Gwiazdy” wielkie położył zasługi, składając dowody, że traktując medycynę jako swój zawód fachowy, nie myśli usuwać się od obowiązków obywatelskich i że przede wszystkim jest polskim patryotą.

W roku 1890 przybył do Chicago. Odtąd aż do śmierci (r. 1902) pracował na niwie amerykańsko-polskiej, nie tylko jako zdolny lekarz, lecz także jako organizator (nieszczęsnej „Ligi Polskiej”), przedsiębiorca kalifornijskiej kopalni złota. (Zobacz I. rozdz. VII) ; wreszcie jako współzałożyciel „Dziennika Narodowego”. Umarł w State Line, Miss., dnia 24. Czerwca, r. 1902 i tamże pochowany.

115. „Dziennik Milwaucki”, założony r. 1899

Powstał z opozycji do „Kuryera Polskiego”. Pod redakcją dr. Ignacego Machnikowskiego i „księcia” Jerzego (Mirskiego) lubiał być bardzo wojowniczym. Jakiś czas był pokojowo usposobiony.

Naczelnym redaktorem Dziennika Milwauckiego był od dnia 10. Czerwca, 1901 roku, p. Stanisław Osada. Przybywszy w roku 1893 do Ameryki, pracował w garbarni w Buffalo, zaś w

rok później wstąpił w szeregi dziennikarzy polsko-amerykańskich. Pracował kolejno w redakcjach: „Reformy” w Buffalo, „Sztandaru”, „Dziennika Polskiego” i „Nowego Życia” w Chicago, tudzież „Kuryera Polskiego” w Milwaukee.

„Dziennik Młilwaucki” miał następnie jako redaktora p. Ignacego Kowalskiego. Skandale publikowane w Dzienniku zniechęciły ogół do niego. Interes nie szedł. Po utopieniu w tem przedsiębiorstwie \$56,000, Spółka Wydawnicza Dziennika ogłosiła obecnie (w Sierpniu 1905) przymusowe bankructwo.

116. „Głos Polski” w Grand Rapids, Mich.

117. „Tygodnik” w Minneapolis.

118. „Komar” w Chicago, powstał r. 1900. — przekształcony r. 1901

Pismo humorystyczne. Redaguje p. Zahajkiewicz, od wielu lat poeta i literat w całym tego słowa znaczeniu. O jego pismach będzie mowa na innym miejscu. Roku 1901 upadł.

119. „Kuryer Świąteczny” w Chicago, powstał r. 1900. — upadł

Także pismo humorystyczne, redagowane przez p. Złotnickiego. Dowcipem i humorem „Komara” w kozi róg zapędzą, lecz nie zawsze szlachetną tendencją. „Kuryer Świąteczny” upadł, a zmartwychwstał roku 1903 jako „Dzwon Niedzielny”, który przestał dzwonić w roku 1905.

N. K. Złotnicki, redaktor i wydawca „Dzwonu Niedzielnego” urodził się w Zamościu, gub. lubelskiej, w Królestwie Polskim. Kształcił się na uniwersytecie warszawskim i w szkole handlowej w Gdańsku.

Pierwszy jego występ na polu dziennikarskim miał miejsce w „Nowinach” redagowanych wówczas przez A. Świętochowskiego, później w „Kuryerze Codziennym”. Przez rok cały prowadził „Echa” (Kronika) w „Przeglądzie Tygodniowym.” Pisywał do „Kolców” i „Muchy”. W 1890 przybył do Ameryki i w tydzień po przybyciu założył z Henrykiem Naglem (kolega uniwersytecki) „Kuryer Nowojorski” i redagował „Kukuryku” buffaloskie, wydawane przez M. J. Sadowskiego. W roku 1897 przybył do Chicago i redagował „Djabła” i „Kropidło”, w r. 1895 został naczelnym redaktorem „Dziennika Polskiego”. W 1899 został współredaktorem „Dziennika Narodowego”, lecz po 15 miesiącach opuścił go z powodu rozpoczęcia wydawnictwa „Kuryera Świątecznego,” zamienionego później na „Dzwon Niedzielny.”

120. „Macierz Polska” w Chicago, założona r. 1899

Miesięcznik powieściowo-naukowy. Wychodzi pod kierownictwem ks. Gordona. Pismo treści religijnej i patryotycznej.

121. „Sierota” w Chicago. założona r. 1900

Pismo miesięczne religijno-naukowe.

122. „Tygodnik Milwaucki”, założony r. 1901

Tygodniowe wydanie „Dziennika Milwauckiego”.

123. "Kuryer Ohioski" w Toledo, Oh, powstał r. 1901

Tygodniowe to pismo katolickie wychodzi w Toledo, Ohio, i jest własnością spółki wydawniczej, w skład której wchodzi: ks. A. Suplicki z Toledo, Oh., jako prezes; ks. dr. Paweł Cwiakala z Berea, Oh., jako wice-prezes; ks. K. Łaziński z Cleveland, Oh., jako zarządca; K. J. Benkowski, adwokat, jako sekretarz i kasyer. Redaktorem p. Ludwik Haduch.

124. „Tygodnik Katolicki” („Promień”) w La Salle, IL., powstał r. 1902 — upadł r. 1905

Ksiądz Doktor Bernard Marya Skulik, proboszcz miejscowy, był założycielem, właścicielem i redaktorem tego pisma, wychodzącego od początku roku 1902.

125. „Dziennik Polski” w Detroit, Mich, powstał r. 1904

Szósty to z istniejących dzienników polskich. Jest własnością „Polsko-Amerykańskiej Spółki Wydawniczej”, w skład której wchodzi: Jan Welzand, prez., M. Domzalski, sekr., A. Skoczek, kasyer, J. Wedda, zarządca. Redaktorem W. Halicki, który poprzednio pracował przy Kuryerze Polskim w Milwaukee.

126. „Głos Kanadyjski”, powstał r. 1904

Pierwsza to gazeta polska w Kanadzie.

127. „Wschód”, od. r. 1901

Tygodnik w Providence, stanie Rhode Island.

128. „Orędownik Językowy”, od. r. 1900

Uprawia język. Redaktorem ks. profesor B. Góral z St. Francis, Wis.

129. „Harmonia”

Pismo Związku Śpiewaków Polskich. Wychodzi w Milwaukee.

ROZDZIAŁ XII.

Dzieje Literatury amerykańsko-polskiej

Samolińska — Wendziński — Karłowski — Sz wajkart — ks. K. Kozłowski — Czupka — Slisz — Dr. Machnikowski — ks. Marcinkiewicz — Nagiel — Derdowski — Jabłoński — Howiecki — ks. Słomiński — Zachajkiewicz — Mańkowska — ks. Dr. Barabasz — Sawioka — Paryski itd. Artyści — teatry.

Literatura amerykańsko-polska jeszcze w powijakach. Ale choć w pieluszkach, jednak jest, istnieje już — a to grunt. Wszelkie początki — małe są, a nie od razu wielkie. I w macierzy naszej, Polsce, nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu literatura stanęła na tych wyżynach, na których dziś stoi. Na jej wytworzenie całe wieki się tam składały. Dęby pomału rosną. Nie inaczej być może w Polsce amerykańskiej.

„Cały nasz dotychczasowy dorobek na polu twórczości autorskiej — pisze p. Stanisław Osada — jest bardzo skromny, za literaturę uważać go nie można”. To prawda, że za literaturę w pełni rozwoju uważać go nie można. Do takiej też społeczności amerykańsko-polskiej pretensji nie ma. Ale niewątpliwie powiedzieć sobie może, że posiada już początki literatury. A o te się rozchodzi przy początkującym społeczeństwie.

Początki te literatury amerykańsko-polskiej dostrzegł już r. 1876 nawet stary kraj. Oto bowiem, co o nas pisał pod datą 18. Listopada r. 1876 wychodzący we Lwowie „Ruch Literacki, Tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, naukom i rzeczom społecznym”:

„Powstanie literatury polskiej w Ameryce — tak czytamy w owym Ruchu Literackim — jest objawem wielkiej doniosłości. Tysiące Polaków, których prześladowanie lub nędza zagnała na ziemię Stanów Zjednoczonych, szybko wśród obcej ludności utraciliby charakter narodowy polski, gdyby bez organizacji i bez literatury, żyli odosobnieni, zajęci tylko pracą, na chleb. Utworzenie się licznych stowarzyszeń polskich, a zwłaszcza też parafii i szkółek polskich, łącząc rozpięzchnionych w pewne całości, jest rękojmią, iż zachowają narodowość i uratowani zostaną dla Polski; drugą rękojmią utrzymania narodowości jest utworzenie się owej literatury polskiej między nimi.

Literatura ta powstała tam samoistnie. Pisarze, którzy w niej pracują, w Europie nie byli autorami. Potrzeba życia umysłowego polskiego, jaka się okazała pomiędzy polskimi kolonistami, włożyła im pióro w rękę i natchnęła myślą autorską. Są to więc autorowie z potrzeby, a nie z profesji, a prace ich niosą w sobie charakter tejże potrzeby; nie ma w nich sztuki, biegłość pisarska niewielka, lecz jest dobra wola, jest sumienność i chęć stania się użytecznymi swoim braciom. W dalszym ciągu rozwijania się tej literatury zjawia się i talenta, a wtedy dzieła amerykańskich Polaków otworzą sobie drogę do ojczyzny i będą oddziaływać na ogólny rozwój polskiego piśmiennictwa”.

Tak pisał o kielkującej podówczas literaturze naszej lwowski „Ruch Literacki”. Czy i o ile od tego czasu literackie dzieła nasze „otworzyły sobie drogę do ojczyzny”, sąd o tem pozostawiamy staremu, macierzystemu krajowi naszemu. Tymczasem zbadajmy, choć pobieżnie, ale obiektywnie, rozwój literatury amerykańsko-polskiej.

Już w „Orle Polskim” (r. 1870) znajdujemy pierwsze ślady działalności jednej z godnych uwagi sił literackich, jakie tu posiadamy w Ameryce. Siłą tą jest pani Teofila Samolińska, nagrodzona później na konkursie dramatycznym w Warszawie za nadesłaną z Chicago komedię „Trzy Flory” (około r. 1880). „Orzeł Polski” w numerze 2-gim roku 1-go (z dnia 8.

Marca, r. 1870) umieścił pierwszy zapewne drukowany wiersz pani Samolińskiej. Utwór ten nadesłany z Cincinnati nosi tytuł „Do rodaków!” Wyjmiemy zeń dla charakterystyki następującą strofkę:

W tym to tu kraju Zjednoczonych Stanów
 Tu możem płakać nad stratą Ojczyzny,
 Tu nas nie sięgnie okrutność tyranów,
 Tutaj się zatrą zadane nam blizny!

Słuszność nakazuje nam zastrzec, że forma następnych utworów pani S. jest o wielekroć doskonalszą od formy tego jednego z najpierwszych zapewne jej wierszy.

Później (około r. 1878) pisywała korespondencye do „Przyjaciela Ludu”, o których takie zdanie wypowiada p. Henryk Nagiel:

„Energiczne to, nie kobiece, więcej męskie pióro. Stosunki chicagoskie, przedstawiane w jej korespondencyach, nabierają plastyczności; jej humor i sarkastyczne uwagi wywołują nieraz ostre protesty dotkniętych; zresztą korespondentka nie obawia się walki z nimi. Szermuje piórem energicznie — i nieraz zwycięża”.

W owych czasach także p. I. Wendziński wypracował dwie książeczki, które wyszły w drukarni „Orła”: „Definicja o nieomyślności Papieża (r. 1871) i „Nauka o jubileuszu ‘ (r. 1871.)

Wiktor Karłowski, powstaniec z r. 1863, później żołnierz francuskiego legionu zagranicznego z Meksyku i Algieru, wreszcie wolny strzelec z wojny 1870-71, po tej wojnie przybyły do Ameryki i obrany posłem do legislatury (ciała prawodawczego) stanu Illinois — przejścia swe z czasów pobytu w Europie i Meksyku opisał w książeczce p.t.: „Z przygód tułacza”, wydanej w Chicago w roku 1884. Jest także autorem opowiadania p.t. „W oczach śmierci”, wydanego w roku 1885.

Stanisław Sz wajkart, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego”, już roku 1881 napisał i ogłosił we felietonie „Zgody” powiastkę p.t. „Lila”.

Ks. Kandyd Kozłowski z Lemont, IL., jest autorem kilku dziełek, jak: „Antychryst”, „Przeniesienie — Domku Loretańskiego”, „Sobieski pod Wiedniem”, „św. Mikołaj” (dramat), „Powstanie 63. roku” (tragedya). Jego życiorys zobacz w II. Części, rozdz. III. w opisie parafii w Lemont, IL.

Dr. Julian Czupka, ten już dawno złamał pióro i rzucił się na pole przemysłu, bo tu w Ameryce jeszcze literatura nie popłaca. Ale jest on utalentowanym autorem wielu wierszy humorystycznych i poważnych. Pieśń jego, w której powtarza się zwrotka „Bo ta Ameryka to śliczny wolny kraj”, z pewnością, go przeżyje i brzmieć będzie w ustach młodzieży tutejszej tak długo, jak mowa polska „w tym ślicznym wolnym kraju”. Oto wyjątki z niej:

Piosnka o Ameryce.

1. Gdy w domu ci jest źle,
 Wolności ci się chce,
 Porzuć ten brzydki dom
 Jedź do naszych stron.
 Tu ci błogi los
 Napelni złotem trzos

Zaświta szczęście ci
Wesołych dni!

Chór: *Bo ta Ameryka*
To śliczny, wolny kraj,
Wszystkiego dosyć ma,
To ziemski raj !

2. Gdy skradniesz chleba kęs
By zaspokoić głód,
Zamkną cię na rok
Nie wypuszczą wprzód—
Lecz skradnij złota trzos,
To świetny zrobisz los
Postawisz tylko bejl *(bail—kaucya)*
Otworzą ci wnet dzejl *(jail—więzienie.)*

Chór: *Bo ta Ameryka...*

3. Gdy mieszkać nie ma gdzie
Przespać możesz się
W parku którym bądź
Na ławce sobie siądz.
I gdy strudzony już
Toniesz w smacznym śnie
Wtedy anioł stróż *(policyant)*
Pałką budzi cię.

Chór: *Bo ta Ameryka....*

4. Zarobku pełno tu
I pracy wielka moc.
Szukasz jej bez tchu
Biegając dzień i noc,
A gdy świadectwa masz
Aż z dwóch fakultetów,
Posadę dadzą ci
Do dojenia krów!

Chór: *Bo ta Ameryka....*

5. Pożartuj z panną raz
Choć w biały, jasny dzień,
To choćby piorun trząśł
Już się bratku żeń!
Bo sprawiedliwy sąd
Nie pyta: ktoś i skąd ?
Czyś rad jej czyś nie rad
Żeń się bratku z nią!

Chór: *Bo ta Ameryka...*

Stanisław Ślisz, niepospolita siła dziennikarska w Ameryce, także na polu literackim zaznaczył swoją działalność. Napisał „Podręcznik wojskowy”, oraz powieści jak: „Z miłości”, „Obcy w rodzinnym kraju”, „Emigrant”, „Pod Pokładem” i parę mniejszych nowelek, które były swego czasu drukowane w półtygodniku „Ojczyzna”, wychodzącym w Buffalo w latach 1885—87. Gazety starokrajowe przyjęły je pochlebnią krytyką. Oprócz tego, p. St. Ślisz przetłumaczył kilka powieści z obcych języków. W Galicyi pisywał korespondencye do „Samorządu”.

Dr. Ignacy Machnikowski, miłośnik astronomii i nauk ścisłych, napisał między innymi powieść obyczajową, na tle religijnem osnutą p.t. „Szkaplerz Matki”. Odznacza się wielką łatwością pisania, ale z niej nie korzysta dostatecznie, bo mu literatura chleba nie da.

Kazimierz Neuman, obecny redaktor „Dz. Chicagoskiego”, napisał kilka nowelek: „Mój spadek w Ameryce”, „Moi trzej przyjaciele”, „Cerkiew w Rypinie” i inne, które podpisywał pseudonimem „Janusz” albo „Dada” itp.

Ks. Adam Marcinkiewicz, proboszcz na Czarciej Skałce (Black Rock) w Buffalo, jest uzdolnionym pisarzem. Oto tytuły niektórych jego dzieł: „Redaktor w zalotach” (praca nagrodzona na konkursie literackim), „Dziekan i Żaby” (tłumaczenie wolne z Lafontaine’a), „Kłopoty Gracza”, „Wanda” (poemat), „Kazania okolicznościowe” itd.

Henryk Nagiel zakończył już swoją służbę i przeniósł się do lepszego świata, ale nazwisko jego tak na niwie dziennikarstwa polskiego w Ameryce jak i w literaturze polsko-amerykańskiej zapisane zostanie — z uznaniem. Jako autor — napisał niewiele, nie miał na to czasu, bo talentu miał dosyć, ale już samym referatem „Dziennikarstwo Polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje”, do 1894, oddał wielką przysługę tym, którzy późniejszym rozwojem tegoż w przyszłości zajmować się będą. Największą co do rozmiarów jego pracą w Ameryce, była powieść osnuta na tle stosunków tutejszych p.t. „Kara Boża idzie przez oceany”. Autor przede wszystkim dbał w niej o sensację, o rozbudzenie ciekawości i starał się być zajmującym, to wszystko. Nie umiał jakoś, czy nie chciał do powieści swej wprowadzić innych pierwiastków, które nadałyby jej większą wartość moralną i artystyczną. Pod tym względem powieść wyżej wspomniana nie różni się wiele od dawniej jeszcze w kraju napisanych „Tajemnic Nalewek”. Bądź co bądź, był to talent wybitny.

Hieronim Derdowski, autor historii „O panu Czorlińskim” i „Emigrancyi Żydów do Palestyny” w ostatnich latach życia nic prawie nie pisał. Do „Czorlińskiego” dodał kilka drobnych w narzeczu kaszubskim, to wszystko. Pozostaną po nim roczniki „Wiarusa”.

Fr. Hieronim Jabłoński, pisał tu w Ameryce parę powieści drukowanych w „Dniu Świętym”. Tytuł jednej z nich „Dzieci Wisielca”: Pełne dowcipu i humoru są jego „Kłopoty Pana Bencwała”.

Dr. Józef Hłowiecki tłumiaczył wybornie „Giaura” Byrona, niektóre piosenki Heinego, „Don Quisote’a” Cervantesa. Z oryginalnych prac, prócz bardzo wielu dobrych pomniejszych wierszy, uzupełnił niedokończony, a raczej uszkodzony 5-cio aktowy dramat Słowackiego p. t. „Horsztyński”. Nawiasowo zrobimy uwagę, że z kilku prac uzupełniających ten piękny dramat, najlepszą jest praca Dra Hłowieckiego, co przyznał taki znawca literatury jak St. Tarnowski. Dr. Hłowiecki z całym zapałem poświęcał się literaturze, szczególnie poezyi i szkoda, że swoich utworów nie drukował i nie dał się poznać szerszej publiczności. Pomysły przychodziły mu nagle — brał pióro do ręki i tworzył. Tym sposobem powstała trawestya Szekspirowskiego „Tymona Ateńczyka”, w którym autor krytykuje stosunki współczesne okiem głębszego

spostrzegacza. Często Dr. Howiecki pisał listy do przyjaciół i znajomych w pięknej formie poetycznej, choć je tworzył dorywczo. Słowem był to talent duży, który atoli w walce o byt i wśród trudnego zawodu swego poświęcał za mało czasu muzom, raczej szukał w nich uspokojenia po trudach i osłody wśród szarego tła codziennego życia.

Dr. Józef Howiecki urodził się w Ryczu, powiecie węgrowskim, roku 1850-go. Studia gimnazjalne odbył w sławnym podówczas gimnazjum w Trzemesznie, który jest w dziejach zaboru pruskiego mniej więcej tem, czem dla Królestwa Polskiego była w swoim czasie szkoła w Marymoncie pod Warszawą, dla Litwy szkoła w Nowogródku, a dla Rusi — w Niemirowie. Przez cały szereg lat panował w tych szkołach jakiś specjalny duch patriotyczny i w każdym pokoleniu wychodziły z nich całe szeregi wybitnych pracowników.

Książd Słomiński jest autorem pięknych dramatów, jak "Narzędzie Szatana" i innych, odgrywanych na scenach parafialnych.

Szczesny Zahajkiewicz jest najslawniejszym poetą polskim w Ameryce. Talent to niewątpliwy, pióro cenne. Szczesny Zahajkiewicz urodził się w roku 1861 w Stanisławowie w Galicyi. Kształcił się w Kołomyi i Stanisławowie; potem pracował jako nauczyciel. Mieszkał w Stanisławowie i Lwowie, pisywał wiele, szczególnie dla młodzieży wierszem i prozą; pisał po polsku i rusińsku. Współpracował do „Szkoły”, organu pedagogicznego, oraz w pismach dla ludu i młodzieży; był redaktorem „Światelka” we Lwowie; pisywał wierszyki humorystyczne dla „Szczutka” i „Śmigusa”. Opuszczając w połowie r. 1889 Galicyę, ażeby udać się do Ameryki, pozostawił po za sobą w starym kraju oprócz zbiorka poezyi p.t. „Rymy”, kilkanaście książeczek, utworów powieściowych i innych, głównie dla młodzieży przeznaczonych. Wymienimy z nich niektóre: „Dwie baśnie” (polecone przez c. k. Radę szkolną), „Pamiętniki mądrej muchy”, „Wśród Indyjan”, „Sassacus”, „O Janie Karolu Chodkiewiczu”, itd. itd. Z rzeczy rusińskich przytoczymy powiastki ludowe: „Nad Dniestrem”, „Dziadek Iwaś”, „Czarownik”, „Michał z Korostowa”, a było tego więcej. Ożywioną jest bardzo działalność literacka Zahajkiewicza w Chicago od roku 1889. Tu zaczął pisać dla sceny. Staraniem Spółki wydawnictwa polskiego wydawał w „Bibliotece Ludowej” swe powieści i utwory dramatyczne. Wymienimy tu: „Wieczór wigilijny”, „Trzy ziarnka grochu i syn dziadowski”, „Powiastki dla małej dziatwy”, „Dzieci Izraela” (obraz dramatyczny) „Noc Czarodziejska”, „Powinszowania”, „Książę Czarnoksiężników”. Na scenie w Chicago były wystawione, oprócz „Dzieci Izraela” i „Nocy Czarodziejskiej” następujące jeszcze sztuki dramatyczne Zahajkiewicza: „Jasnogóra”, „Powrót taty”, „Oświadczyzny przez telefon”, „Niespodzianka”, „Akademia Smorgońska”, „Jadwiga”, „Perła Cyllejska” i inne. W roku 1894 wydał „zbiorek swoich poezyi”. Roku 1897 wydał „Złotą Księżę”, opis parafii i księży polskich w Chicago i okolicy. Jest to prawdziwy literat czystej wody.

Polka pani Marya de Mańkowska, zdobywa laury na polu literackim. Gazety angielskie wychodzące w Houston, Tex., rozpisywały się bardzo pochlebnie o pracach p. de Mańkowskiej, która zajmuje się przekładem powieści z języka ojczystego na angielski. Do dawniejszych prac, które cieszyły się wielkim powodzeniem, mianowicie: „Dziesięć lat w niewoli u Kozaków”. (Ten years in Cossack Slavery), „Czarna Rosya” (Black Russia), których autorem jest p. Julian Jasińczyk, przybyła w roku 1902 jedna więcej, tłumaczona nadzwyczaj barwnym językiem i z niezwykłą starannością, pod tytułem: Faraon, (Pharaon). Jak wielką popularnością wśród Amerykanów cieszy się nasza rodaczka, świadczy napis, który firma Abbe Press umieściła przy nowem dziele. Napis brzmi jak następuje: „Tłumaczyła z polskiego ta sama pani, której poprzednie prace wam znane”. Pani de Mańkowska, pomimo, że jest urodzoną na ziemi amerykańskiej, przynosi nam nie mały zaszczyt swoją pracą i staraniem o podniesienie imienia polskiego w Ameryce.

Stefan Barszczewski, autor kilku drobniejszych rozpraw, i melodramatu „Cuba Libre”. Odznacza się niewątpliwym talentem, ale na polu twórczym jako autor zbyt mało pracował, by go sobie wyrobić należyte. „Cuba Libre”, ma kilka scen bardzo nawet dobrych, ale tam gdzie autor popuścił zbyt cugle fantazyi, szwankuje. Przy tem wartości literackiej szkodzi tendencya — nieco zaściankowa — wysunięcia naprzód jednej organizacji i zbyt jaskrawa agitacya na rzecz takowej. „Cuba Libre” jest bez wątpienia lepszą niż „Związkowiec” Brodowskiego, ale lepszą jest tylko dlatego, że ma więcej scen, w których zapomina się o tendencyi, a patrzy na życie i jego objawy. Pan Barszczewski, gdyby zechciał korzystać ze swego talentu, mógłby wielce przyczynić się do tego, do czego wszyscy zabrać się powinniśmy, do stworzenia literatury polsko-amerykańskiej.

Ks. dr. Barabasz jest poetą. Jego wierszowany przekład „Ojciec nasz” Fr. Coppe’ego, wydany nakładem „Niedzieli”, godnym jest ze wszech miar uwagi.

Szymon Modrzewski, „poeta-stolarz”, odznaczający się obok pewnej łatwości wierszowania najskrajniejszymi poglądami. Zbiorek jego wierszy wydała w roku 1893 drukarnia „Nowego Życia”.

T. Siemiradzki. Przybył do Ameryki jako profesor dla Uniwersytetu Ludowego, sprowadzony przez Wydział Oświaty Z. N. P. Tak długo jak ten uniwersytet istniał, wykładał historię, a i potem ją wykładał w seminaryum polskiem w Detroit, aż do roku 1901., odkąd redaguje „Zgodę” zawsze w duchu „historyka”, czy „historyozofa”. Jest też historykiem, a raczej historyozofem. Jego dzieło „Porozbiorowe Dzieje Polski”, dosyć obszerne, ma nie tylko pouczyć o datach i wypadkach, ale także przekonać o sile i ugruntować w wierze w lepszą przyszłość narodu.

Ks. Wacław Kruska, oprócz licznych przygodnych artykułów gazeciarskich, napisał „Rzym” — „Neapol i Wezuwiusz”, „Hymny Wielkopostne”, „O Piękności”, „Anarchizm i jego stosunek do socjalizmu”, „Które rządy najlepsze?”, „Wrażenia z wycieczki missyjnej”, oraz angielskie „The Unbeliever before the Tribunal of Reason”.

Helena Sawicka. Wprawdzie niewiele dotychczas napisała i drukiem ogłosiła, ale już w tych urywkach, nowelach, obrazkach itp. drukowanych od czasu to w tej to w owej gazecie, wykazała dużo talentu i oryginalności. Pani Helena Sawicka jest u nas w Ameryce jedyną bodaj przedstawicielką jednego z nowszych prądów w literaturze — t. z. symbolizmu. Pisze obrazowo, dobierając z wielką starannością tylko dźwięcznie brzmiących wyrazów, poetyzuje na tle najprozaiczniejszej prozy, ale w dekadentyzm — pisanie „bezsensowych nonsensów” — zrozumiałych tylko dla tak zwanych „nadrudzi” nie wpada.

Alfons Chrostowski, człowiek zupełnie wykolejony, ale zdolny. Dziś nikt się nim nie interesuje, ale już H. Nagiel zanotował, że „gdyby nie jego braki moralne, mógłby zająć nie tylko w Ameryce, ale i w Europie pewne stanowisko w literaturze”. Napisał kilka wcale udanych dramatów jak „Nihilisci”, „Śmierć Ulijanowa”, „Uwiedziona” itd. Dużo też rzeczy zaczął i nie kończył. Talent to niestety zupełnie zmarnowany.

Ks. Stefan Dąbkowski, C. R., jest autorem dziełka p. t. „Pierwszy Zakon z łona Polski”.

Ks. St. Siatka, C. R., napisał „Krótkie Wspomnienie o śp. ks. W. Barzyńskim” — inne plody swego pióra ogłasza w miesięczniku p. t. „Sierotka”, którą redaguje.

Ks. Dr. Bernard Marya Skulik, autor „Sznapsa”, „Stolicy Mądrości”, „Teologii Pa-

storalnej”, „Lutra i Djabła”, „Kielni Masońskiej” itd., itd., jest bez kwestyi najpłodniejszym pisarzem polskim w Ameryce. Dość powiedzieć, że napisał i wydał drukiem 46 dzieł i dziełek najrozmaitszej treści. Jest przy tem pisarzem polyglotycznym (wielojęzycznym). Oprócz 22 książek w polskim języku, wydał 2 dziełka w słowackim języku, 5 w niemieckim, 11 w włoskim, 3 w łacińskim i 3 w angielskim.

Stanisław Osada — z jego prac wymienić wypada parę obrazków z życia pułkownika Miłkowskiego — (drukowane w „Reformie” w roku 1895). „Literatura polsko-amerykańska” (drukowane w Kurjerze Polskim), i „Liberum Veto”, praca odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału Oświaty Zw. Pol., a drukowana w „Zgodzie” i w osobnych odbitkach. Dalej „O Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej”; tudzież „Historia Związku N. P.

Dr. Franciszek E. Fronczak, autor wielu rozprawek lekarskich, tak polskich („Stosunki lekarskie w Stanach. Zjedn Półn. Am.” Przedruk z „Przeglądu lekarskiego”, Kraków 1900), jak angielskich („Compound Dislocations” 1899; „The Pathogenesis of Cholelithiasis”, 1899; „The Resuscitation of apparently dead Newborn”, 1900; „Lands across the seas” czyli wrażenia lekarskie z podróży po Europie, 1900; „Alcoholism”, 1900; „Plica Polonica”, 1898, rozprawa o kołtunie, jest najobszerniejszą i jedyną w tym przedmiocie poważną pracą lekarską w Stanach Zjednoczonych.

Młody ten medyk-literat, dr. Franciszek Eustachy Fronczak, AM, MD, LLB, urodził się w Buffalo, NY., z Wojciecha i Wiktoryi z Jaworskich, dnia 20. Września roku 1871. Uczęszczał do miejscowej szkoły parafialnej św. Stanisława od 1879—1887, potem do collegium bł. Kanizego OO. Jezuitów 1887—1894. Stopień Artium Bacc. dyplom suma cum laude i kilka nagród otrzymał 21. Czerwca 1894. Po czem uczęszczał na „Post Graduate Course”, uzyskał stopień Magistra Artium (M. A.) roku 1895; na Wydziale Lekarskim we Wszechnicy Buffaloskiej otrzymał dyplom Med. Doct. 28. Kwietnia 1897. Za rozprawę „Plica Polonica” (kołtun) pierwszą nagrodę. Jest to jedyna wyczerpująca rozprawa na ten temat w języku angielskim; służy obecnie za podręcznik w kilku szkołach medycznych. Od 1897—1899 uczęszczał na Wydział Prawniczy Wszechnicy Buffaloskiej i uzyskał stopień LLB. Dr. Fronczak jest współpracownikiem kilku pism lekarskich i w ogóle na polu medyki ruchliwą rozwija działalność.

Jan Kuk, pensyonowany nauczyciel wydziałowy z Galicyi, w czasie 10 letniego swego w Ameryce pobytu (1892—19015) wydał tu swoje „Wiersze ulotne”, oraz nie pozbawiony wartości „Poemat dydaktyczny”, w którym daje przepisy specjalne dla szkół polskich w Ameryce. Ukazał się także poemat dydaktyczno-moralny p.t. „Smutne Przygody” z podpisem J. K.; lecz p. J. Kuk autorem tegoż nie był, jak powiadają. „Smutne Przygody”, pomimo tendencji rzekomo moralnej, należy przecie zaliczyć do literatury pornograficznej.

Ignacy Kowalski napisał rzecz o „Szkołach Polskich Parafialnych” itd.

Stefan Rachocki, talent rymotwórczy.

Ks. Fr. Hodur. W ostatnim roku ukazała się jego „powieść” — „Faryzeusze i Saduceusze”, tudzież „dramat” — „Zbrodniarze”. W „Zbrodniarzach” istotnie zbrodnia na zbrodni jedzie i zbrodnią pogania. — Nawet jedyny „uczciwy”, bohater dramatu, morduje ludzi i w końcu sam sobie życie odbiera. W „Faryzeuszach i Saduceuszach” autor twierdzi, że mu się objawił Chrystus, który mu wyraźnie rozkazał formować Kościół „niezależny”. Więcej charakterystyki nie potrzeba; to co powiedziałem wystarcza. “W broszurce „Nowe Drogi”

podaje historię i charakterystykę stworzonego przez siebie „Kościoła narodowego”. Jego pisma w ogóle obfitują w rozczochrane idee ateistyczne i socjalistyczne.

A. Zdziebłowski i A. Jax. Dwa ciekawe typy polsko-amerykańskich dramaturgów. Obaj nie znają dokładnie ortografii i obaj piszą dramaty i komedye cieszące się niezwykłym powodzeniem na naszych scenach amatorskich. Obaj są rzemieślnikami z zawodu, a piszą w chwilach wolnych od ciężkiej pracy.

Stanisław Łempicki, autor „Sonaty Duchów”.

Dalej na wzmiankę zasługują siły literackie tej miary, jak Dr. Gawrzyjelski (poeta), Z. Brodowski, autor „Związkowca”, St. Nawrocki (poeta), i wielu innych z pracami, których spotkać mi się nie zdarzyło.

Zdaje się, że lista tych, którzy sił swych na niwie literackiej próbowali, lub którzy na niej rzeczywiście pracują choć zapewne nie zupełnie dokładna, skończona. Wszelako obok zdolnych dziennikarzy i wydawców, znających zawód swój tak gruntownie, że nawet i w Polsce nie wiele znajdzie się im równych jak pp. M. Kruski, Szwałkarta, Neumana, St. Slisza, A. A. Paryskiego, Władysława Dyniewicza i innych, mamy tu jeszcze spory zastęp dziennikarzy, którzy nie krępowani zbytnio ciągłym wyężdżaniem wszystkich władz umysłowych w kierunku podtrzymania i rozwoju interesu, mogliby skutecznie próbować sił na polu pracy autorskiej.

Dziennikarze tacy, jak: J. J. Chrzanowski, T. Wild, Leon Machnikowski, S. Horbaczewski, Fr. P. Danisch, Józef Kruska, Fr. Szczerbowski, Dr. Gruenberg, L. Olszewski, Z. Chrzanowski, Z. Olszanowski i inni, o ile sądzić można z ich prac drobniejszych, z artykułów dziennikarskich itp., mają, dosyć sił, by się odważyć na próbę postawienia jeszcze jednego kroku naprzód. Wielu z nich próbowałoby bez wątpienia, gdyby nie to, że u nas wszystko zamiast zachęcać odpycha raczej od tej pracy.

Jak na polu literackim, tak i w dziedzinie sztuk pięknych nie brak w Ameryce polskich mistrzów. I tak w dziedzinie malarstwa promienieje jako pierwszorzędna gwiazda p. Żukotyński z Chicago, tudzież p. Żabiński w Milwaukee, p. Modrakowski w New Yorku; w dziedzinie budownictwa p. Bernard Kołpacki, architekt milionowego gmachu pocztowego w Milwaukee i wielu kościołów w Wisconsinie; w sztuce teatralnej nieśmiertelnej sławy zażywa pani Helena Modrzejewska z Kalifornii (w opisie Polaków w Kalifornii będzie o niej wzmianka obszerniejsza). W każdej niemal parafii jest hala teatralna ze sceneryą, amatorscy aktorzy odgrywają piękne sztuki dramatyczne; atoli stałego polskiego teatru ludowego w Ameryce, pomimo kilkakrotnych prób, dotychczas nie zorganizowano. W śpiewie i muzyce p. Antoni Mjalek z Chicago, sławny kompozytor wielu utworów muzycznych, tudzież p. B. J. Zalewski z Chicago, który nie szczędzi kosztów na wydawnictwa polskich utworów muzycznych w Ameryce; oraz pani Jadwiga Smulska, żona znanego rzecznika miejskiego chicagoskiego p. Jana S., która r. 1900 w „Chicago Musical College” otrzymała złoty medal na konkursowym popisie śpiewackim i patent ukończenia najwyższej szkoły muzycznej. Polskich kaznodziej i mówców politycznych błyszczą na firmamencie amerykańskich sztuk pięknych tyle co gwiazd na niebie.

Przejdźmy wreszcie do dziejów języka polskiego, bo i ten przeszedł swoją historię w Ameryce.

ROZDZIAŁ XIII

Gwara amerykańsko-polska

Ku wielkiemu zmartwieniu i oburzeniu naszych „purystów” czyli czyścicieli języka, Polak w Ameryce — podobnie jak Polak na Szlązku lub na Kaszubach — stworzył sobie własną swoją gwara, czyli mowę amerykańsko-polską, którą się w codziennym życiu posługuje. „Grynhorn” (greenhorn—świeży przybysz ze starego kraju) oczywiście trudno rozumie taką gwara i częstokroć nią się gorszy, czyniąc wyrzuty swoim rodakom w Ameryce, że ojczysty język tak szpecą obcymi naleciałościami i do niepoznania go przekręcają. Wkrótce atoli ten sam „grynhorn”, który jeszcze niedawno tak się gorszył amerykańsko-polską gwara, zaczyna pomału sam się wyrażać, że dziś pojedzie „karą” („car”—wagon kolejowy) do miasta za „biznesem” („business”—interes, sprawunek). Od tego grynhorn zaczyna — z jakimi obstarze, takim się staje — lecz niebawem na tem nie poprzestaje. „Wnet nauczy się inne angielskie słowa polszczyć i mówi, że był w „salunie” („saloon”—karczma), gdzie przy „barze” stał barkiper (barkeeper—szynkarz) i podał wiski („whisky”—gorzałki), następnie wzięli luncz („lunch”—przekąska), potrytowali się („treat”—częstować) nawzajem piwem.

I wtedy to już nowy przybysz, po takim egzaminie, przestaje być „grynhornem”, przestaje być „zielonym”, a staje się dojrzałym „Amerykaninem”, który przy następnym „elekszen” („election”—wybory) będzie wotował („vote”—głosować).

Poszedł do „sztoru” („store”—skład), do „groserni” („grocery store”—skład korzenny), do „buczra” („butcher”—rzeźnik), do „drajguds-sztoru” („dry goods store”—skład łokciowy), kupił sobie „owerkot” („overcoat”—palto), „kendów” („candies”—karmelki) dla swojego „bebi” („baby”—dziecię), na „kornierze” (na rogu ulicy, „corner”—róg), trzy „bloki” („block”—ulicami odgraniczony czworobok domów), blisko „eli” („alley”—zaułek).

Dostał „pejdę” („paid”—wyplacone), każdy dostał „kiesz” („cash”—gotówką).

Przyszedł do „ofisu” („office”—biuro), zagadnął „klerka” („clerk”—kancelista, sekretarz), potem nadszedł „bas” („boss”—wyras ten jest czysto amerykański, a nie angielski, i pochodzi od „plattdeutsch” wyrazu: Baas-Herr, pan). Kazał sobie „bil” („bill”—rachunek) podać.

W Ameryce nie masz chłopów ani wieśniaków, są tylko „farmerzy” (farmers), nie ma wsi, tylko „farmy” (podobne do hub starokrajskich); kukurydza „korna” (corn); powiat „kaunty” (county); „kryka” (creek), rzeczulka; „taun” (town) okręg gminny; po miastach „wardy” (ward) dzielnice; powozy i powoziki, są „kerryce” (carriage) i „bogi” (buggy).

Kto ma tytuł własności, ten ma „dyd” (deed) na ten dom. Nie na zastaw lub hypotekę pożyczka się pieniądze, lecz na „morgecz” (mortgage).

Nie ubiega się nikt o urząd, lecz „leci” na urząd (to run).

„Strajk” i „strajkować”, mówi Polak w Ameryce, a nie strejk i strejkować, jak to mylnie mówi i pisze Polak w Europie. Wyras ten pochodzi od „to strike” (uderzyć, „potraćić” kogoś) i wymawia się nie inaczej jak „strajk”.

„Bojkotować”, jest to nowo ukuty wyras, nie tylko w polskim, lecz i w angielskim języku niedawno dopiero, bo od roku 1881, używany. Kapitan nazwiskiem Boycott, dzierżawca gruntów należących do Lorda Erne, podczas rozruchów agraryjnych w północnej Irlandyi, w

latach 1880—81, naraził się był ludowi irlandzkiemu tak, że nikt mu nie chciał zboża sprzątać z jego pola. Stąd wyraz „bojkot, bojkotować” uzyskał najpierw prawo obywatelstwa podczas tych rozruchów agraryjnych w Irlandyi, i oznaczał tyle co ostracyzm czyli wygnanie u Ateńczyków, wykluczenie kogoś z tego koła towarzyskiego, w jakim się obracał, i pozbawienie go wszelkich praw tak towarzyskich jak społecznych. „Bojkotować” więc kogoś, znaczy, ogłosić go wyrzutkiem społeczeństwa, z którym, jako z wyrzuconym ze społeczeństwa, nikt nie powinien mieć żadnych stosunków, nie wspierać go ani materialnie ani moralnie, uważać go jako wyzutego z wszelkiego prawa ludzkiego, jako *exlex*. Pojęcie zatem „bojkotu” rozciąga się dalej niżeli pojęcie „strajku”: strajkowanie jest to wstrzymanie się od pracy, zawieszenie jej podług z góry ukartowanego planu, lecz bojkotowanie jeszcze dalej idzie, bo nie tylko wzbrania się ofiarować swoją pracę, ale także pracę innych powstrzymać usiłuje i niejako odcina od reszty świata osobę bojkotowaną, stawiając ją poza obrębem praw społecznych. Strajk bije, uderza (*strikes*) i rani chlebowodcę, lecz bojkot zabija go społecznie, a przynajmniej usiłuje go zabić.

Zjadać „paje” (*pie*) i „pudingi” (*pudding*) lubią Polacy w Ameryce niemniej od reszty Amerykanów. Jakby spolszczyć te dwa wyrazy: „paj” i „puding”? Niech sobie puryści nad tem głowę łamią, my jako praktyczni Amerykanie będziemy nadal nie tylko jeść paje, ale i nazywać je będziemy „pajami”, a nie plackami ani plastrami. Tak samo lud nasz w Ameryce na szafarnię, albo spiżarnię używa najchętniej wyrazu „*pentry*” (*pantry*). Czemu porzucił tamte starodawne nazwy? Czemu sobie przyswaja nowe? A no, czemu? Spytaj się tego ludu, czemu? On sam nie wie, bo instynktownie to robi. Żywy język nie byłby żywym, gdyby nie ulegał ciągłym zmianom i przeobrażeniom, zwłaszcza, jeżeli lud, mówiący tym językiem, znajdzie się wśród nowego otoczenia i odmiennych okoliczności. Przyjęcie nowych a porzucenie starych wyrazów, w języku żywym za naturalny zupełnie objaw uważać należy, przeciwnie nienaturalny objaw i znak martwoty języka by to był wtenczas, gdyby język pozostał zawsze ten sam, żadnych nowych wyrazów sobie nie przyswoił i żadnych starych, zużytych i przeżytych wyrazów nie wydzielał z siebie.

Kto tu zdoła wyrugować z polskiego języka wyraz „*tajprafter*” (*typewriter*), oznaczający ręczną, klawiszową maszynkę do pisania czy drukowania? Kto tu z Polaków w Ameryce nazwie radców miasta inaczej jak „*aldermanów*” (*alderman—olderman—starszy mąż*) Burmistrza inaczej jak „*mayorem*” (*mayor*)? Nadzorcę wardy inaczej jak „*superwizorem*” (*superyisor*)? Kto tu każe aresztować kogoś, a nie „*wyciąga na niego warantu*” (*warrant—rozkaz uwięzienia, list gończy*)?

„*Formani*” w Ameryce mają z „*furmanami*” w starym kraju o tyle coś wspólnego, o ile „*forman*” przewodniczy robotnikom we fabryce, zecerom w drukarni, a „*furman*” przewodniczy koniom.

„*Koronerem*” (*coroner*) nazywa Polak w Ameryce urzędnika czyniącego śledztwo nad ciałami zabitych lub umarłych nienaturalną śmiercią.

To tylko „*blof*” (*bluff*) — znaczy, to tylko dla oka, dla zamydlenia oczu. W Ameryce nie ma ciał prawodawczych i parlamentów, tylko są „*legislatury*” i „*kongressy*”. Doraźny sąd i kara przez motłoch wykonana, nie istnieje, tylko „*lynch*” i „*lynchowanie*” (*lynch*). Dolna część domu lub kościoła, mieszczące lokale przez pół w ziemi przez pół nad ziemią wystające, to co w starym kraju nazywają sklepem lub suterynami, Polak w Ameryce nazywa „*bezmentem*” (*basement*). W Ameryce Polacy nie znają mórg, tylko „*akry*” (*acre*).

Irlandczyka inaczej Polak w Ameryce nie nazywa jak „Ajrysem”, bo tak Irlandczyk sam się pisze i nazywa „Irish”, a wymawia „ajrysz”. Na Polskę i w ogóle na Europę, Polak w Ameryce stale i niezmiennie mówi „stary kraj” (z przymiotnikiem „starokrajski”), bo i żaden Anglik tutaj Europy inaczej nie nazywa jak tylko „the old country”, co znaczy „stary kraj”. Zeznanie, zaprzysiężone przed „notaryuszem publicznym” (często pokątnym doradcą), nazywa „attidayit”.

Wyrazy powyższe — może nie wszystkie — ale te zwłaszcza już utarte — przez milionową ludność polską, w Ameryce powszechnie przyjęte i spolszczone, naszym zdaniem uwzględnic musi ten, kto w przyszłości chce ułożyć nowy, dokładny i zupełny Słownik Polski. Z książkowego czyli literackiego języka, powyższe wyrazy można i należy rugować; ale nie należy, bo i nie można ich wyrugować z potocznej mowy czyli gwary ludowej. Nie dozwolili językowi żywemu przyswajając sobie nowych wyrazów z otoczenia, w jakim się znajduje, znaczącyby podcinać mu korzenie, i korzonki, które zapuszcza na tym nowym, obcym gruncie, na który go przesadzono, znaczącyby skazać go na wymarcie. Język polski, przesadzony na grunt amerykański, jeżeli ma żyć nadal i rozwijać się, musi siłą rzeczy ciągnąć soki żywotne z tego gruntu, na który go przesadzono, musi oddychać otaczającą go atmosferą, przyswajając sobie obce wyrazy, przerabiając je na swój sposób i zasilając się nimi. Jeżeliby tej zdolności, że tak powiem, zaaklimatyzowania się nie posiadał, byłby to niechybny znak jego martwoty. A przeciwnie w tym właśnie okazuje się żywotność języka, że potrafi się zastosować do nowych, choć obcych mu warunków bytu. Wysadzonemu z gruntu polskiego językowi naszemu, a przeniesionemu na grunt angielszczyzny, nie pozwalać w tej angielszczyźnie zapuścić korzeni i przyswajając angielskich wyrazów, znaczącyby to samo, co wykopać z ziemi drzewko, zawiesić je z korzeniami na powietrzu i chcieć jeszcze, żeby żyło i rosło!?!....

Co innego idealny, książkowy, literacki język, którym się nie mówi w życiu, tylko się pisze w książkach, ten, jako sztuka piękna, ale martwa, może bujać w nadobłocznej krainie, może wisieć podobnie jak piękny obraz w muzeum lub jak sztuczny kwiat malowany, zdobiący ściany i pokoje. Chociaż i język literacki, język sztuczny, gdy z biegiem czasu szata mowy jego się starzeje i szarzeje, zmienia ją na nową i świeżą, przestarzałe wyrazy wyrzucając, a zastępując je nowymi. Tem bardziej potrzebuje tej zmiany język żyjący, naturalny i rzeczywisty, którym się codzień mówi, język żyjący z dnia na dzień, ten, żeby żyć, musi szukać pokarmu dla siebie z tego otoczenia, w jakim żyje, musi ustawicznie brać i wchłaniać w siebie nowe pierwiastki, a stare, przeżute i zużyte wylaniać z siebie i wydalać—tego wymaga koniecznie naturalny proces rośnięcia i życia.

Być może, że ten proces życia i przemiany ludowego języka polskiego w Ameryce odbywać był się powinien podług innych zupełnie praw — lecz nie nam tu prawa dyktować! Historyk spisać musi objawy życia takie, jakie są, a nie, jakie być powinny. Nie piszemy, jaką amerykańska Polonia, podług ideału niektórych, być powinna: lecz, jaką w rzeczywistości była i jest. Historia ma być zwierciadłem, wiernie odbijającym jej oblicze: niech się w niem przejrzy, a jeżeli gdzie plamy i skazy widzi, niech się z nich oczyści!

Wobec tego, zdaje się, upadają zarzuty, jakie nam czynili niektórzy, gdy ten rozdział o „gwarze amerykańsko-polskiej” ukazał się najpierw w szpaltach gazet. I tak, zganił nas pewien wybitny redaktor z Buffalo, NY., pisząc w prywatnym liście:

„Ks. Dobrodziej pochwała (?) niejako gwarę, jakiej używają Polacy w Ameryce. Będzie to zbiór słów, których znaczenie będzie zrozumiałe tylko dla amerykańskiego Polaka. Przez

usprawiedliwienie używanie takiej gwary, zachęca się tylko amerykańską Polonię do wynarodowienia, czego sobie ks. Dobrodziej nie życzy z pewnością.”

Z pewnością nie życzymy sobie tego. Ale z obowiązku historyka skonstatowaliśmy fakt, nie dający się zaprzeczyć, że polski język ludowy w Ameryce uległ zmianie. I również z obowiązku historyka wytłumaczyliśmy ten fakt prawem, które zdaje się być prawem powszechno-dziejowym, mianowicie, że język ludowy, nie tylko polski, ale i każdy inny, będąc w bliskiej styczności z obcym językiem, siłą rzeczy i okoliczności przekształca się, w ustach zwłaszcza ludu prostego. Lecz wytłumaczenie tego faktu nie oznacza jeszcze bynajmniej zachęty do wynarodowienia. Owszem sądzimy, i nie bez racji, że przytoczenie w „Historii” owych amerykanizmów, będzie dla czytającej publiczności polskiej raczej przykładem odstrasającym, niż zachęcającym. Przejrzy się publiczność w tym „słowniku”, jak w zwierciadle, i przekona się, że tak brzydko wygląda, powie z oburzeniem: Fe! Czy ja tak wyglądam? Muszę inaczej wyglądać!” — i poprawi się.